Nr. 19. — We Lwowie 6. maja 1904.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część strynicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

L. W. 41.134.

OGŁOSZENIE.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereżnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1904/5 z dniem 1. lipca 1904 r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy. Cały kurs nauki trwa trzy lata. Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. — Opłata za utrzymanie w zakładzie wynosi 150 koron półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. z. dostają bezpłatnie pomieszkanie, wikt i odzież.

Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół rolniczych wnosić należy najpóźniej do 15. czerwca b. r. do Dyrekcyi szkoły. — Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć: 1. metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 16 lat; 2. świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza; 3. świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności; 4. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 27. kwietnia 1904. 169. 1—1

Nr. 19. Lwów dnia 6. maja 1904. Rok XXXVII. Tom LXVI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

wychodzi w każdy piątek.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Ad Limina Apostolorum.

W pielgrzymce polskiej do Rzymu bierze udział także Prezes Towarzystwa Gospodarskiego Dr. Włodzimierz Kozłowski, który wręczy dzisiaj Ojcu Św. adres opatrzony podpisami wszystkich członków i urzędników Komitetu. — Adres ten brzmi:

(W oryginale łacińskim).

Sanctissime Pater!

Poloni Ruthenique ad agriculturae res tuendas consociati in conventu generali Leopoli die quinto ante Nonas Martii anni labentis habito, Sanctissimo Patri Pio X. divina oeconomia ovili Domini nostri Jesu Christi feliciter praeposito — oboedientiam, reverentiam debitam pietatemque filialem grato animo profitentur, nec non vestigia majorum sequentes in rebus adversis ad limina Apostolorum confugere consueti gentem suam multiplice vexatam benevolentiae studioque Paterno Sanctitatis Vestrae offerentes — vota pro diutissima Optimi Pastoris incolumitate Dei gloriae augendae hominumque saluti promovendae profitentur ac humillime suscipiunt.

Leopoli Pridie Calendas Mai A. D. 1904.

Caesarea Regia Societas ad agriculturae restuendas in Regno Galiciae et Lodomeriae.

(W tłumaczeniu polskiem).

Ojcze Święty!

Polacy i Rusini, członkowie Towarzystwa gospodarskiego, zebrani na Radzie ogólnej w dniu 5. marca składają u stóp Ojca Św. Piusa X., przez Opatrzność Boską postawionego na czele owczarni Chrystusowej — wyrazy należnego posłuszeństwa, czci i hołdu, oraz synowskiego przywiązania, miłości i wdzięczności, a przywykli za wzorem przodków w przeciwnościach uciekać się pod opiekę Namiestnika Apostolskiego, polecając naród swój tak srodze uciśniony życzliwości i ojcowskiemu sercu Waszej Świątobliwości, zanoszą gorące i korne modły o jak najdłuższe życie i najtrwalsze zdrowie najlepszego Pasterza dla tem większej chwały Boga a zbawienia ludzi.

We Lwowie, dnia 30. kwietnia 1904.

C. k. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

O upadku chowu koni w Galicyi.

(napisał: Sten.)

Nieprawdopodobnem się wydać musi każdemu Europejczykowi twierdzenie, że w Galicyi chów koni jest w upadku. Jakżeż przypuścić, żeby miało to miejsce w obecnej chwili ekonomicznego położenia w kraju, w którym wszelkie warunki się składają na to, by chów koni rozwinąć można. Jak można dopuścić do upadku tej gałęzi gospodarstwa w kraju najniższą cenę ziemi w zachodniej części Europy wykazującym, w kraju, w którym produkcya ziarna się ledwie gdzieniegdzie opłaca, gdzie przemysł fabryczny nie istnieje prawie, a rolniczy przemysł jest ograniczony do produkcyi alkoholu w kilkuset gorzelniach, utrzymujących się chudym udziałem w kontyngencie wódczanym, (a dalszy rozwój tego przemysłu jest prawie niemożliwy); w kraju, gdzie niby wolno cukrownictwo rozwinąć, a jedyna cukrownia jest wyzwana na nierówną walkę ekonomiczną, tak, że odwołując się do sumienia współobywateli całego swego społeczeństwa, w niem szuka podstawy do utrzymania tej próby postępu ekonomicznego — w kraju, który olbrzymie jeszcze posiada obszary pastwisk niezmeliorowanych, na których ani rogowego bydła, ani owiec jeszcze paść nie można, a jedynie koń z mniejszem niebezpieczeństwem chować się może — w kraju, którego rolnictwo nie pozwala na wysoką cenę robotnika, tak, iż mimo braku rąk robotnik opuszcza peryodycznie siedzibę w złudnych często nadziejach sowitych zarobków — w kraju zresztą posiadającym dawną sławę wychowu wyjątkowo trwałych i cnotliwych koni, która w ostatnich latach raczej się nawet wzmogła, po miarodajnych doświadczeniach wyścigu Berlińskiego i Turyńskiego — w kraju nakoniec którego konie poszukiwane są w Niemczech niemało i który taką tradycyę zamiłowania do chowu koni posiada, że mimo nieopłacania się tej gałęzi gospodarstwa, tylko doświadczeni hodowcy zmuszeni się widzą zaniechać i zwinąć hodowlę koni, a każdy prawie młody dyletant rolniczy usiłuje chowu próbować, aż póki doznawszy strat, nie cofnie się od ulubionego zajęcia, kiedy już dłużej nie może wytrzymać.

Taki jest stan rzeczy w Galicyi, podczas gdy w Anglii, w której prawie wyłącznie importowanem ziarnem chowa się konie, gałąź ta gospodarstwa wciąż berła pierwszeństwa w świecie cywilizowanym dzierżonego z rąk nie wypuszcza. We Francyi zaś, gdzie każda piędź ziemi jest wyzyskaną dla uprawy już prawie ogrodowej, chów koni wzmaga się statecznie, zagrażając nawet Anglii konkurencyą w podaży koni czystej krwi, a jeżeli zarzucićby można, że fakt ten nie opłatności chowu, lecz bogactwu narodowemu przypisać należy — to nikt nie zaprzeczy, że Francya chowa volbluty dla siebie, bo normandskie karosiery i wysoko szlachetne „pré du sang“ wystarczają dla bogaczów jako wierzchowe i myśliwskie paradiery, i dostarczają generalicyi i oficerom olbrzymiej armii pod dostatkiem służbowych koni. Chów ten jest gałęzią produkcyi rolniczej, a obok Normandów, Limouseny, Percherony, Flandry, Valony, Ardenny — nie upadają, lecz liczbą i jakością się wzmagają, tak, iż remonta kawaleryi i artyleryi francuzkiej jest w kraju pokrytą z małą pomocą Algerskich arabczyków.

Niemcy, kraj bardzo kulturny, dąży z wielką pieczołowitością od lat trzydziestu, aby stać się niezależnym od zagranicy w pokrywaniu potrzeb swego wojska i niezmiernie intenzywnego rolnictwa produkcyą koni własnego chowu. Widocznie więc chów ten, czy w Anglii, czy we Francyi, czy w Belgii, czy w Niemczech prywatnemu hodowcy opłacać się musi i faktycznie się opłaca, bo inaczej najenergiczniejsza inicyatywa Rządu na nicby się nie przydała.

Wzdłuż naszych Karpat leżące Węgry, gdzie melioracya gruntu, oświata rolnika, rozwój produkcyi wskutek pomnożenia komunikacyi równie jak u nas są bardzo młode, chów koni wcale nie ustępuje z pola, jakoby konieczne następstwo rozwoju kultury, o której to konieczności tak często słyszy się, owszem, Węgry nietylko niecofają się w chowie koni, lecz zaspokoiwszy własną potrzebę kawaleryi i artyleryi, a nadto wzrost wymagań rozwoju kultury, która coraz więcej potrzebuje koni silnych do roli, stworzyły wielki eksport koni zbytkowych, tak, że nietylko zbliżają się doskonałością swego chowu

JEMIOŁA.

(z niemieckiego.)

Gdy drzewa ogołoci z liści wiatr jesienny, spostrzegamy ze zdziwieniem zielone zwoje oryginalnej rośliny, która na gałęziach obrała sobie siedlisko. Straszny to nieprzyjaciel, odbierający drzewom ich soki żywotne, karmiący się tem, co odbierze pożyteczniejszym od siebie, znana jeszcze w starożytności — jemioła.

Narody pogańskie czciły tę roślinę, bo nie rosła jak inne na ziemi i z powodu swego fantastycznego zawieszenia ponad ludzkiemi głowami w rozbujałej wyobraźni człowieka pierwotnego, stała się źródłem rozmaitych legend i baśni.

Nawet pisarze rzymscy, między nimi Virgiliusz i Pliniusz, zwali jemiołę rośliną świętą. W staroniemieckich podaniach zajmuje też ważne miejsce. W księdze bohaterskich podań, zwanej Edda, wiele o niej mówią. Między innemi, spotykamy tam podanie o Baldurze, którego matka Frigga, pod wrażeniem proroczego snu, obawiając się o życie syna, zaklęła ogień, wodę, powietrze i ziemię, by mu nie szkodziły. Aby się przekonać, czy istotnie stał się nienaruszalnym, bogowie urządzili igrzyska, podczas których okazało się, że Baldur ranionym być nie może. Wtedy Loki, nieprzyjaciel światła, rzucił na Baldura gałąź jemioły i ślepe narzędzie złego ducha, położyło trupem nieszczęsnego Baldura. Jemioła była rószczką czarodziejską starych Germanów, za pomocą której odkrywano tajemnice. Gałąź jemioły służy Odinowi do pogrążenia Brunhildy i całej przyrody w śnie zimowym i dopiero pocałunek Zygfryda budzi jedną i drugą do życia.

Gdy Celtowie znaleźli jemiołę na dębie, to szóstego dnia po nowiu, ofiarowywali bogom uroczyście białego woła i przeciągali z wielkim orszakiem pod drzewem, uświęconem przez obecność jemioły. Biało ubrany kapłan wchodził następnie na drzewo, odcinał roślinę złotą szablą i owijał ją białym płaszczem. Po zaprowadzeniu chrze-

czystej krwi do francuzkiego, lecz jeszcze nie ustąpiły pierwszeństwa Niemcom, które olbrzymie sumy mogą poświęcać na chów koni, za inicyatywą przezornego Rządu, miliony w tym celu łożącego.

Prawda jednak, że poważne głosy hodowców węgierskich się podnoszą, iż cena remonty tak jest już dziś niestosowną, że wypada hodowcom zaniechać jej i zwrócić się do chowu ciężkiego konia fabrycznego i rolniczego, obok wychowu luksusowych koni, których export jest zapewnionym.

Powyższe faktyczne określenie sytuacyi, nasuwa pytanie, kto zawinił, że Galicya znajduje się w fazie upadku chowu koni, mimo, że należąc do obrębu linii cłowej, wcielającej ją do zachodniej Europy i mając karmę tańszą a trudności niepokonane do przejścia w kulturę intenzywną, mogłaby i powinnaby być pierwszorzędnym producentem koni jak Węgry? Kto zawinił, że ta Galicya seryo myśleć musi, jakby się pozbyć cennego swego materyału hodowli, w którym leży jeszcze olbrzymi kapitał nietylko pieniędzy, lecz i znawstwa przekazanego przeszłością?

Łatwo byłoby śladem Francosów, Sacherów, Blattów, Pressów i wielu innych kulturträgerów odpowiedzieć, że ten kraj to „Halbasien“, który sam sobie winien, że zmarnował własne bogactwo, nie umiejąc korzystać z pieczołowitości Rządu, który rzekomo sto lat łożył zabiegi i nie szczędził funduszów dla podniesienia chowu koni w Galicyi.

Lakoniczna taka odpowiedź podobać się jeszcze będzie nietylko zachodnim naszym opiekunom, lecz znajdą się i wśród nas pesymiści, których ojcowie piękne stada rentowne posiadali, którzy powiedzą: minęły czasy chowu koni wraz z dobrobytem minionym, zbyt ubodzy jesteśmy na ten zbytek i rzecz skończona!

Również lakonicznie na to zauważę, że każda zła macocha, która zmarnowała pasierbów, często zwykła chwalić się, ile ona trudów, poświęcenia i kosztów poniosła, a tylko zła natura pasierbów udaremniła jej trudy.

Nie sądzę, żeby ogół myślący kraju naszego dał się zbyć takimi frazesami w sprawie tak ważnej, dotyczącej jednej z głównych gałęzi naszego dobrobytu narodowo-ekonomicznego, jakim był i być powinien chów koni. Dla tego dalekim się oświadczam od doradzania likwidacyi, lecz choć nieudolnem piórem hreczkosieja podnoszę sprawę, która obecnie bardzo niebezpieczną kryzis przechodzi. Trzeba więc radzić, żeby ta żywotna gałąź naszego bytu nie zamarła.

Obecnie rzeczy tak stoją, że wysoko szlachetne stada krwi angielskiej nie zdziesiątkowane, lecz ledwie jedno na dziesięć pozostało. W ostatnich latach 30 tu i te, które na chów reproduktorów są wymierzone, tylko nadmiernemi ofiarami właściciela dalszy żywot pędzą; inaczej być nie może tam, gdzie nabycie reproduktora odpowiedniego do chowu nie jest możliiwe za sumę przystępną, a komisye państwowe ledwie jednego ogiera na dwadzieścia wychowanych kupują za cenę zredukowaną do niemożliwości. Pozostaje więc tym stadom sprzedaż exportowa karosierów i wierzchowców, co nie wyrównuje nakładom na chów, bo taka sprzedaż wtedy tylko się opłaca, kiedy materyał rozpłodowy jest lojalnie i sowicie płaconym.

Oryentalne stada zarodowe, ten najcenniejszy klejnot i podstawa chowu krajowego, nietylko że zmarnowały się po większej części, lecz te nawet, które z cennego, skrzętnie zebranego materyału świetnej przeszłości pozostały, laborują na brak ogierów, nie mogąc użyć ogierów ze stad spokrewnionych, jak n. p. ś. p. Juliusza hr. Dzieduszyckiego, księcia Sanguszki i innych, a Rząd obojętnie odtrąca uprawnione żądania sprowadzenia ze wschodu krwi nowej a czystej, nawet do własnego stada w Radowcach, już zgoła nie dbając o usiłowania prywatnych właścicieli, żeby utrzymać krew czystą. I znowu, gdy komisyi zostaną przedstawione oryentalne ogierki własnego chowu, zbywa się hodowcę wykwintnemi komplementami, a dla braku gotówki zakupuje się ledwie dziesiątego ogierka za bezcen 1000 do 2000 kor., kiedy wychów radowieckiego Landesbeschälera pochłania ze skarbu państwa 7000 koron, jakkolwiek wcale zalet swych dziedziczyć nie może, bo powstał z krzyżowania z krwią zimną.

Teraz przypatrzmy się, co się dzieje w stadach półkrwi bez różnicy, czy Angielskiego czy Orjentalnego typu. Te są obliczone na wychów koni użytkowych. Mając miary

---

ścijaństwa, zabroniono używania gałęzi jemioły do ozdoby świątyń Pańskich.

W Anglii zwyczaj zastępowania Bożego drzewka gałęziami jemioły, ma swój początek w dalekiej przeszłości. Najbiedniejsi stroją nią swe izdebki w dzień Bożego Narodzenia.

Ceniono też jemiołę w starożytności jako środek leczniczy, Pliniusz wspomina, że pogańscy Celtowie uważali ją za środek uniwersalny. Później przypisywano jej własność leczenia kurczów i epilepsyi, a także usuwania niepłodności u zwierząt. Wreszcie nawet ks. Kneipp zaleca ją jako środek przeciw krwiotokom i zaburzeniom w krążeniu krwi.

Najczęściej widujemy jemiołę na drzewach owocowych, ale trafia się ona także na drzewach dzikich, liściastych i szpilkowych. Liście ma złoto-zielone, skórzaste i trwałe. Kwitnie w lutym i marcu, kwiaty mają barwę liści i są rozdzielno płciowe. Kuliste jagody jemioły wielkości grochu, prawie przeźroczysto-białe, zawierają w sobie jedno nasionko. Jagody te są ulubionym pokarmem niektórych ptaków; dostawszy się do żołądka, pozbawiają się przez trawienie części mięsistych, a pozostałe nasionko wychodzi nienaruszone i przyczepione do drzewa, po kiku latach wyrasta w krzewinę 2—3' wysoką i zawsze zieloną.

Jemiołę można zniszczyć odcinając za pomocą piły gałęzie drzewa na których rośnie. Korzenie jej muszą być głęboko wycięte, gdyż się odnawiają, jeżeli cząstkę pozostawimy.

W nowszych czasach, roślina czczona w starożytności, straciła dawny urok. Jest to Shylok roślinny, który na żadne względy nie zasługuje i powinien też być wytępiany z całą systematycznością.

L. K....n.

157 do 170 cm., będąc szlachetnej struktury, są zdatne na zaprzęgowe, wierzchowe i remontę kawaleryi oraz jako pociągowe. Komisye asenterunkowe przybywają złożone zawsze z cudzoziemców, bo krajowcy oficerowie jakoś nie cieszą się reputacyą znawstwa na koniach własnego kraju; przed dziesiątkiem lat komisye te objeżdżały punkta zborne, zwane targami na remonty, zadziwiały nas ścisłem pojęciem normalnego konia; na doroczną potrzebę 120 koni dla każdego pułku, kupowały 30 do 50 koni u hodowców, resztę zaś kontyngentu 70 do 90 koni brały u liweranta, naturalnie łagodniej brakując remonty, bo trzeba przecież pokryć kontyngent, a liwerant, zawsze żydek, przecież tak się trudzi i poświęca, żeby armii zapewnić remontę pełną.

W ostatnich latach odmiennie to się praktykuje; najpierw komisya udaje się do liwerantów, a resztę kontyngentu dopiero pokrywa u hodowców, raz jeszcze wracając do liweranta, żeby ewentualny brak kontyngentu pokryć, toteż zakupno u hodowców zeszło na cyfrę 20 do 40 koni dla pułku i ogranicza się z małym wyjątkiem do koni szlachetnych, które dostają się oficerom i podoficerom, a często jako nabyte szorginery, wychodzą ujeżdżone za granicę.

W chwilach wolnych od urzędowania, w miłej konwersacyi słyszy się normalnie narzekania na dzikość i zaniedbanie kultury w Galicyi, koleje bowiem zbudowane najczęściej płaszczyznami, okazują kraj moczarowatym, pastwiskowym i dla tego nieoranym; niechże przy drodze się jaki ugor trafi przy dojazdach, to zwraca uwagę komisyi, że: „hier ist ja alles oedes Land, gar keine kultur nur Kalupen und unbebaute Flächen“.

(Dok. nast.).

Jeszcze słowo o rasach bydła.

Odpowiedź na odpowiedź Wp. K. Fedorowicza.

Odwrotny jest stosunek obór Simmenthalskich.

Obory pełnej krwi Simmenthal.

Przeciętna mleczność w latach:

	1895	1896	1897	1898	1899	
Rozwienica	2872	2219	2139	2358	2867	Przecięcie z 5 lat 2490 litr.
Myców	1892	1847	2192	1806	2137	„ „ „ 1974 „
Żuklin	1137	1900	1234	1196	1337	„ „ „ 1360 „
Przecięcie z tych trzech obór						1941 litr.

Obory pół krwi Simmenthal.

Przeciętna mleczność w latach:

	1895	1896	1897	1898	1899	
Swaryczów	2529	2636	2715	2855	2722	Przecięcie z 5 lat 2692 litr.
Zawale	2109	1794	1628	1927	1613	„ „ „ 1814 „
Leszczowate	1042	1264	1606	1599	1589	„ „ „ 1420 „
Przecięcie z tych trzech obór						1975 litr.

Natomiast obory pełnej krwi Simenthalskiej wykazały w przecięciu 1941 litr, zaś półkrwi więcej, bo 1975, to znaczy, że rasa Simenthalska, jako mniej mleczna niż krajowe bydło, na połączeniu z niem zyskuje, nasze zaś traci. Stosunek ten jest wprawdzie bardzo nieznaczny, ależ pamiętajmy, że to są obory, które WP. Fedorowicz sam dowolnie wybrał, a ja tylko skorzystałem z cyfr, których mi dostarczył — bo tu na wsi, odczuwam w tej całej polemice brak cyfr i dat. Jak bardzo obniżają Simmenthale mleczność krajowego bydła, występuje to jaskrawo w oborze Brzozdowieckiej, na którą w poprzednim swoim artykule był się powołał W. Pan Fedorowicz.

Oto co mówi o tem W. P. Korzenny, właściciel tej obory:

„Dla wyświetlenia prawdy przyznaję, chociaż jestem zwolennikiem rasy Simmenthalerów, że kilkanaście sztuk jałówek urodzonych o typie czystych Simmenthalerów, maści (bez odmiany) bułkowatej, po próbie jedno lub dwurocznej, jako bardzo złe dójki (bo zaledwie 1200 liter mleka rocznie dające) z obory wyrzuciłem mimo, że były na okaz najpiękniejsze i o wadze około 600 klgr. sztuka.

Jest to dowodem, że czysta rasa Simmenthalerów o ich rodzimym typie nie jest mleczną i mleczną być nie może przy swojej skłonności do zapasania się.

Chronię więc moję oborę od czystości rasy“...*)

Ściślejsze i lepsze niż zestawienie przeciętnych mleczności wszystkich obór Simmenthalskich i wszystkich Oldenburgskich, byłoby zestawienie obór obu tych ras po wydzieleniu tych w których mleczność jest najsłabsza, ponieważ, jak mówiłem, łatwiej zepsuć, niż naprawić, prócz tego mogą w poszczególnych oborach zachodzić specyalne przyczyny, jak n. p. zrzucanie cieląt, lub inne choroby, obniżające mleczność niektórych krów niemal do zera, zresztą chcąc w jakimkolwiek kierunku oznaczyć dzielność (Leistungsfähigkeit) jakiejś rasy lub obory, należy je porównywać tylko w tych warunkach, w których mogą dojść do pełni rozwoju — jest to zasada sama przez się jasna i w takich razach ogólnie przyjęta. Jeżeli więc W. P. Fedorowicz w swem zestawieniu wybierał obory, należało wybierać tylko lepsze, w równych warunkach chowane i zestawiać je parami, jedną Simmenthalską, i jedną Oldenburgską, a dopiero wtedy, gdyby się mleczność okazała równą, mógłby słusznie powiedzieć: „neguję żeby Oldenburgi były u nas mleczniejsze, niż Simmenthale“. Tak jednak nie jest, ponieważ nawet wedle Jego własnego zestawienia dwóch najmleczniejszych, sąsiadujących ze sobą i wzorowo prowadzonych obór, daje Simmenthalska w Rozwienicy w pięcioletniem przecięciu 2490 litr, zaś Oldenburgska w Mikulicach 3644 *l* t. j. o 1154 litrów więcej, a więc okrągło półtora raza. O ile wiem, miewa mleko w Mikulicach 3·3 do 3·5 procentów tłuszczu, ileżby musiało mieć tłuszczu mleko w Rozwienicy, ażeby tę ogromną różnicę w mleczności wyrównać? Szkoda, że W. Pan Fedorowicz mając wszystkie daty pod ręką, nie powiedział nam tego.

Teraz spróbujmy, co nam powiedzą daty nie z lat ubiegłych, ale z r. 1903, który przedstawia stan, do jakiego nas doprowadziły dotychczasowe nasze usiłowania na polu hodowli. Oto przeciętna mleczność wszystkich obór zarodowych Simmenthalskich pełnej krwi i półkrwi, wynosi na rok i krowę prawie 2000 litr, zaś tak samo obliczona mleczność obór Oldenburgskich 3046 l't. t. j. o 1046 litrów więcej, a więc półtora raza, co się zgadza z wynikiem poprzednim. Obliczając tę różnicę na pieniądze, wyniesie ona przy cenie mleka 7 centów: 73 fl. 22 ct., przy cenie 6 centów: 62 fl. 76 ct., przy cenie 5 centów: 52 fl. 30 ct. Ponieważ zaś na utrzymanie krowy średnio dobrze, potrzeba liczyć od 130 do 140 fl, w oborach zaś zarodowych z pewnością znacznie więcej, wynika z tego, że krowy Simmenthalskie, chowane na dochód z mleka, przynoszą znaczne straty, pokrywane chyba sprzedażą buhajków, co w oborach prywatnych najczęściej nie dopisuje.

---

*) „W obronie Simmenthalerów“ Rolnik r. 1904, Nr. 4, str. 48.

Najbardziej utrudnia porównanie obór pełnej krwi z oborami półkrwi ta okoliczność. że „do niedawna niskie ceny produktów bydlęcych przy chowie półkrwi nie pozwalały na intenzywniejsze żywienie, zaś w oborach pełnej krwi pokrywały koszta lepszego żywienia wysokie ceny buhajków.“*) Zresztą u rozmaitych właścicieli rozmaicie bydło żywiono, aby więc porównywać w równych warunkach obory Simmenthalskie pełnej krwi i pół krwi, wybrałem trzy wypadki, w których ten sam właściciel, ma w tym samym folwarku jedną oborę pełnej krwi, drugą półkrwi, zaś jeden wypadek. w którym ten sam właściciel ma dwie obory w dwóch folwarkach**). Otóż w czterech oborach pełnej krwi, wynosi mleczność na 100 kg. ciężaru krowy 369·2 litr, zaś w czterech oborach półkrwi 407·2 litr, mleczność więc krowy pełnej krwi wynosi na 100 kg. o 38 litr. mniej. Ponieważ zaś w oborach tych przeciętny ciężar krowy pełnej krwi wynosi 574 kg., krowa więc taka daje: 574×38, t. j. 218 litrów mniej na sztukę, litr po 7 centów czyni 15 fl. 26 ct., a tyleż mniej więcej wynosi cały czysty zysk z krowy, jeżeli policzymy: 1) karmę i leki, 2) obsługę, 3) procent od kapitału, ryzyko i ubezp., 4) odpowiednią część utrzymania buhaja, 5) zaś budynek i ściółkę ofiarujemy za nawóz. Rzecz ciekawa, że rachunek ten znowu doprowadza nas do tego samego wyniku, co poprzedający.

Czemuż więc innemu jak tylko właściwościom rasowym przypisać należy tak bijące w oczy fakta, że obory Oldenburgskie są mleczniejsze niż Simmenthalskie, że łączenie z krwią Oldenburgską podnosi mleczność bydła krajowego, łączenie zaś z krwią Simmenthalską obniża jego mleczność. To też mówi dalej W. P. Korzenny, jakby z ust wyjmując mi słowa: „W ostatnich latach wzmogło się zapotrzebowanie mleka, niektórym więc obszarom dworskim opłaci się już gospodarstwo czysto mleczne, a takim gospodarstwom nie mógłbym doradzać rasy Simenthalerów.“ (tamże, str. 49). Że i włościanie w niektórych okolicach są już zrażeni niemlecznością potomstwa po buhajach Simmenthalskich, najlepszym dowodem wiadomy fakt, że w powiecie Sokalskim żądają Oldenburgów, których im dostarczyć nie można.

Z tych to powodów nie mogę się zgodzić z twierdzeniem, że niema ras mlecznych, natomiast utrzymuję, że jeżeli ma się w kraju rozwinąć mleczarstwo, musi się ono oprzeć na innej rasie, byle mlecznej, nie zaś na tej, która niemlecznością swoją obniża mleczność bydła krajowego.

Tyle o paradoxalnem zdaniu, „że ras mlecznych wogóle niema“ i o niebezpiecznych dla mleczarstwa krajowego a na niem opartych wnioskach.

Teraz jeszcze parę słów o sposobie, w jaki WP. Fedorowicz z niektóremi z moich zdań polemizuje — oto zdarza mu się czasem przesadzać i karykaturować moje powiedzenia, i tak podsuwa mi nazywanie Simmenthalów rasą „wyłącznie opasową“, lub „czysto opasową“, zaś Schwyzów „wybitnie mleczną“. Otóż stwierdzam, że dbając zwykle o ścisłe wyrażanie się, nie użyłem w moim artykule ani razu tych superlatiwów; byłbym je zastosował mówiąc na przykład o Shorthornach i Holendrach. Jak rozumiem opasowość Simmenthalów zaznaczyłem w następującym ustępie: „Rasa Simmenthalska nie jest wprawdzie w specyalizacyi swego przymiotu, a więc jako opasowa, tak dawna jak Oldenburgska i Holenderska jako mleczne, zawsze jednak doszła w skłonności do opasania się tak daleko, że byłoby to wielkiem marnotrawstwem czasu i pieniędzy zmieniać teraz ten kierunek jej chowu i przerabiać ją na mleczną“.

*) Sprawozdanie Komitetu Tow. Gosp. Galic., za rok 1903, str. 43.

**) Właścicielami tymi są: W. W. P. P. Kazimierz Jadowski, Wiktor Jasiński, Leon Horodyski, Jan Krzyżanowski. Sprawozdanie Komitetu Tow. Gosp. Galic. z r. 1903.

Tak nie wyrażałbym się o rasie, którą uważałbym za „wyłącznie opasową“ lub co na jedno wyjdzie „czysto opasową“.

Jeszcze wyraźniej zastrzegłem się, że Schwyzów nie uważam jako bydło wybitnie mleczne, nietylko bowiem zaznaczam to w całym dłuższym ustępie, w którym mówię o pewnej względnej wszechstronności bydła jednomaścistego alpejskiego, ale zaraz potem wypowiadam zapatrywanie moje w tej mierze słowami W. P. Jana Brajera, niedopuszczającemi już żadnej wątpliwości: „w rozmaitych dolinach alpejskich można wybrać odmianę przeważnie mleczną, opasową, lub roboczą, przymioty te nie są wprawdzie w najwyższym stopniu rozwinięte, ale właśnie dla tego bydło to jest zdrowe i łatwe do chowu, nie zwichnięto w niem bowiem naturalnej harmonii ustroju przez chów w jednostronnym kierunku“.*) Dlatego też o kilkanaście wierszy przedtem nazwałem Schwyze rasą „przeważnie“ mleczną, nie zaś „wybitnie mleczną“. Takie naginanie i wypaczanie wyrażeń, a tem samem zdań przeciwnika, ułatwia wprawdzie na razie polemikę, lecz krótkotrwała z tego korzyść, bo tylko do czasu pojawienia się sprostowania.

Cytuje W. Pan Fedorowicz wypadki, w których mleczność Simmenthali zbliżała się do mleczności Schwyzów, a nawet ją przewyższała — wcale się temu nie dziwię. Jeżeli zestawiamy w różnych oborach mleczność dwóch ras, z których jedna jest „przeważnie“ opasowa, druga zaś „przeważnie“ mleczna, znajdziemy czasem takie odmiany w tych przymiotach, że się zwykły stosunek odwróci, Simmenthale dorównają Schwyzom w mleczności, Schwyze Simmenthalom w skłonności do opasu. Zjawisko takie byłoby dziwnem, gdybyśmy je spostrzegli zestawiając rasy, dla których zachowałbym narzucone mi superlatiwa „wyłącznie opasowa“, „czysto opasowa“, „wybitnie mleczna“, a więc jak wspomniałem n. p. Shortorny i Holendry. Jeżelibyśmy się mieli oglądać na pojedyncze wypadki, to przytacza nam W. P. M. Sczepański cały szereg autorów i obór, nie pomijając ma się rozumieć naszych krajowych, w których mleczność Simmenthalów przedstawia się niekorzystnie w porównaniu z mlecznością Schwyzów. Nawet W. Pan Korzenny na oborę którego powołał się W. Pan Fedorowicz, powiada o Schwyzach: „Rasa ta dawała mi doskonałe dójki“. (tamże).

Przytacza dalej W. P. Fedorowicz wypadek, w którym mleko Schwyzów miało tylko 3·01%. Być może! zależy to po części także od karmy, ja znów powołam się na moją własną oborę Schwyzką, w której wychodzi na kilogram masła zwykle od 19 do 21, t. j. w przecięciu około 20 litrów mleka, co wedle tabelki w kalendarzu Dublańskim odpowiada 4·74% tłuszczu. U W. Pana Fedorowicza jednak, wszystkie obliczenia obracają się na korzyść rasy Simmenthalskiej, i tak jeszcze w poprzedającym artykule powiada, że sprowadzone w r. 1894 do Rozwienicy Simmenthalki dały w pierwszym kwartale w przecięciu po 900 litrów mleka, „to znaczy rocznie 3600 litrów“, i ta cyfra jest już podstawą dalszych, w tryumfującym tonie prowadzonych rozumowań. Czasem rzeczywiście mleczność roczna równa się tej którą wskazuje jakiś kwartał, tak, że wystarczy, to co dała krowa w kwartale pomnożyć przez 4, zwykle jednak bywa inaczej i to mniej albo więcej, zależnie od pory roku, do której ów kwartał należał, od karmy, od okresu dojności i t. d. Widocznie w tym razie przyjmując 3600 litrów policzył W. Pan Fedorowicz za wiele, bo jak sam podaje, już w r. następnym 1895 wynosiła przeciętna mleczność krów Rozwienickich tylko 2872, w dalszych jeszcze mniej, a w przecięciu pięcioletniem już tylko 2490 litrów, a wiem dobrze, że w Rozwienicy karmiono krowy zawsze nietylko obficie, ale umiejętnie.

*) Rolnik rok 1904. Nr. 2-gi, str. 20.

To co mi poza granicami kraju mówiono o właściwościach ras Simmenthal i Schwyz, zbywa krótko W. Pan Fedorowicz zastosowaniem przysłowia: „każdy cygan swoje dzieci chwali“. Byłoby to może trafne, gdyby mi w kantonie Schwyzkim powiedziano: „nasze bydło lepsze, tamto gorsze“, tak jednak nie było; powiedziano mi tylko wyraźnie: „nasze jest mleczne, a tamto opasowe“. Gospodyni w Baden, która miała kilka krów Oberinnthalek, chowu bydła wcale nie prowadziła, ale dlatego wśród tej rasy kupna szukała, bo ją jako mleczną uważała.

W Lugano mają hodowcy równą łatwość sprowadzania rozpłodników z kantonu Berneńskiego, jak i z kantonu Schwyzkiego, a sprowadzają bydło Schwyzkie, bo je uważają jako mleczniejsze.

Przeraża W. Pana Fedorowicza myśl, że gdyby na żądanie hodowców dawano im buhaje Oldenburgskie bez względu na strefę, w której mieszkają, „zrobiłaby się w Galicyi czarno-czerwona szachownica bydlęca, nie mówiąc o pięknej rasie bydła, jakaby się wytworzyła na granicach tych czarnych i czerwonych pól“. A przecież ku temu prze nas rozwój mleczarstwa. Nietylko już pan Alf sprowadził sobie Oldenburga do krów Simmenthalskich, ale także dwóch czy trzech z moich sąsiadów, włościanie Sokalscy Oldenburgów żądają, w kluczu Pieniackim już zaczęto zaprowadzać buhaje Oldenburgi, wszystko do krów Simmenthalskich — i miałem sposobność postępowanie to pochwalić i do dalszych prób zachęcić, bo chodzi tam o mleczność, a wiem, że ta da się osiągnąć przez krzyżowanie mleczną rasą, choćby nawet nizinną. Że zaś nietylko moje własne doświadczenia zmuszają mnie do takich zapatrywań, dowodem słowa takiej powagi w sprawach agronomicznych, jak W. P. Jerzy Turnau, który słusznie nazywa mleczność: „cechą bajecznie dziedziczną“*) i rokuje takiemu potomstwu „wysoką wartość użytkową“**), a wartość użytkowa z pewnością pokona opór naszego Komitetu, oparty na przecenianiu jednostajności chowu i na błędnem — jak usiłowałem wykazać — przekonaniu, że „mlecznych ras nie ma“. Postępowanie swoje powinien nasz Komitet zmienić, tembardziej, że się obecnie na to zanosi, że zacznie go ono od celu, t. j. od ujednostajnienia rasy bydła w kraju właśnie odwodzić. Przedstawia to bardzo dobrze znakomity także gospodarz W. Pan Henryk Potworowski. Oto co powiada zwracając się wprost do naszego Komitetu: „jako przestrogę dodam, że już w mojem sąsiedztwie także obora do niedawna ½ krwi Simmenthalerów przeszła, kwitując z wszelkich udogodnień, na Alguery — a że sprawę tę badam, myślę, że wkrótkim czasie więcej takich przykładów przytoczyć będę w stanie. A jak Komitet z tej drogi na której tak twardo dotychczas stoi nie zejdzie, to w krótkim przeciągu czasu, wobec bardzo szybko rozwijającego się mleczarstwa w kraju, zamiast sześciu albo ośmiu ras do pojedyńczych stref zastosowanych — dojdziemy do tego, co było przed laty trzydziestu, to znaczy kompletnej wieży Babel — bo chyba nikt z kurtoazyi dla Komitetu rasy dla siebie nieodpowiedniej hodwać nie będzie***).

*) Rolnik r, 1904 Nr. 6-ty, str. 74.

**) Tamże str. 75.

***) Rolnik r. 1904, Nr. 8-my: „Obawa powrotu do stanu dawnego“, str. 98.

Ciekawy przyczynek do historyi chowu bydła w naszym kraju przytacza W. Pan H. Potworowski w swojej broszurze „Krytyczny pogląd na nasze gospodarstwa wiejskie“ str. 8:

„Obecny na posiedzeniu oddziału Stanisławowskiego Członek komitetu i przewodniczący sekcyi hodowlanej p. Brykczyński dał w tej materyi nastąpujące wyjaśnienie: Polecanie rasy Oldenburgskiej i jej pokrewnych i rasy Simentalskiej i jej *pokrewnych, jest tylko stadyum przejściowem działalności komitetu, ażeby dojść w ten sposób jak najrychlej do jakiejś podstawy, do fundamentu quasi, na którym by można tem śmielej bardziej specyalizując, budować.* — Życzenie moje wyrażone w referacie: „Bez wyraźnego zezwolenia komitetu nie wolnoby było używać rozpłodników innej rasy.“ jest stałą zasadą komitetu, od której o ile p. Brykczyński sobie przypomina, nigdy nie odstąpiono.

Opór ten, wobec tak ogólnie dającej się odczuwać potrzeby szybkiego podniesienia mleczności bydła w kraju i wobec głosów tak licznych i coraz częściej za tem przemawiających, wydaje mi się tem dziwniejszym, że jak już tyle razy przypominałem, nikt nie żąda usunięcia rasy Simmenthalskiej — czemu zresztą ja sam najmocniej sprzeciwiałbym się.

Spasów 10 marca 1904. *Aleksander Raciborski.*

O żywieniu krów kiszonką.

(Napisał Jerzy Turnau.)

Odpowiadając powtórnie na uwagi p. Millera, zastrzegam się, że bynajmniej nie chodzi mi o to, aby „moje było na wierzchu“ — lecz chodzi mi o podzielenie się z Czytelnikami *Rolnika* doświadczeniami z żywieniem krów kiszonką z liści buraczanych.

Przedewszystkiem muszę wyjaśnić pewną sprzeczność, jaka zachodzi między obecnemi memi twierdzeniami i odnośnemi uwagami w mojej broszurce p. t. „Uprawa buraków“. — Sprzeczność tę słusznie p. Miller podnosi. — Zauważyć więc winienem, że wykład o uprawie buraków, z którego później powstała broszurka, odbył się przed dwoma laty; — od tego czasu dużo mleka z wymion krowich wypłynęło, a jeżeli wogóle prawdziwe jest przysłowie, że człowiek uczy się przez całe życie, to w każdym razie do rolników znajduje ono szczególniejsze zastosowanie.

W odnośnym wykładzie powtórzyłem to, co mnie uczono w szkołach rolniczych, co przeważnie potwierdzają podręczniki i czego stosownie do *verba magistri* w swojej oborze przestrzegałem, t. j. aby przy skarmianiu kiszonki dodawać koniecznie siano z koniczyny. — W tym samym roku jednak, wskutek dobrego urodzaju, miałem tak wielką ilość kiszonki z liści buraczanych, iż chcąc ją w ciągu zimy zużytkować, musiałem przeznaczyć na krowę i dobę przeszło 40 *kg.* kiszonki, w czem około 15 *kg.* było wytłoków, które warstwami na przemian z liśćmi dołuję, oraz 25 *kg.* pięknie zakwaszonych liści z buraków. Paszę tę mięszało się z odpowiednią ilością plewy i strąków rzepakowych, domaszczając otrębami, makuchem i solą. — Krowy żarły kiszonkę z wielkim apetytem — ale za to pogardziły zadawanem im w innej porze dnia sianem z koniczyny. Widząc, że siano zakładane za drabiny się marnuje, kazałem zaprzestać zadawanie tegoż i pilnie doglądałem, co z tego wyniknie... Wynik był taki, że krowy zjadając olbrzymie ilości kiszonki wybornie się doiły, znakomicie wyglądały — i wbrew wszelkim teoryom i regułom — ani jedna nie zachorowała. Od tego czasu powiększyłem znacznie zapas kiszonki na zimę — i skarmiam ją bardzo intenzywnie krowami, dodając siano z koniczyny jedynie tylko jałownikowi i krowom przez kilkanaście dni po ocieleniu. — Tu więc pan Miller znajdzie odpowiedź na swoje wątpliwości, a ostateczną opinię o tem, jak takie żywienie wpływa na mleczność, zdrowotność i zewnętrzny wygląd bydła, proszę, aby Sz. Oponent raczył wydać dopiero po zapowiedzianych swych odwiedzinach Mikulic, których z przyjemnością oczekuję.

Pozwolę sobie jeszcze nieco polemizować z uwagą p. Millera, jakoby skarmianie kiszonki było nienaturalne, w przeciwieństwie do żywienia sianem, które ma być „więcej naturalnem karmieniem“. Proszę o wyjaśnienie dlaczego siano jest „więcej naturalne?“ Skąd podstawa do twierdzenia, że proces kwaszenia jest mniej zgodny z „naturą“, jak proces suszenia? Wedle moich spostrzeżeń, krowy znacznie chętniej zjadają paszę kiszoną, jak suszoną, a przekonałem się niejednokrotnie, że wszelkie kiszonki, a zwłaszcza kiszonka z liści buraczanych, bez porównania lepiej wpływają na wydatek mleka i na przyrost wagi u krów, jak „naturalne“ buraki pastewne. — Kontrakt z serkarnią zabrania mi dawania kiszonki krowom w cieplejszej porze, gdyż ma to rzekomo wpływać ujemnie na fabrykacyę serów twardych(?), mam więc corocznie najlepszą próbę co do intenzywności żywienia kiszonką i burakami. W marcu b. r. dawałem na krowę i dobę oprócz plewy i strąków 30 *kg.* kiszonki, 1¼ *kg.* otrąb, ¾ *kg.* makucha; — dzienny wydatek mleka od ogólnej ilości 37 krów wynosił około 350 litrów. — Od 10. kwietnia daję 30 *kg.* buraków pastewnych, 1¼ *kg.* otrąb, ¾ *kg*, makucha; mleko spadło do 270 litrów!

Mniemam, że celem chowu bydła jest możliwie jak najwyższy dochód z tej gałęzi gospodarstwa. Jeżeli więc kiszonka zadawana w tak wielkiej ilości, że krowy sianem pogardzają, w danych warunkach najlepiej się opłaca — i jeżeli takie żywienie nie wpływa szkodliwie na ich zdrowie — to zdaje mi się, że nie należy już stawiać zapytania, czy takie żywienie jest „naturalne“, czy „nienaturalne“. — Jeden z moich sąsiadów, bardzo dzielny gospodarz i hodowca, gdy mu zarzucano, że skarmiając wielkie ilości wytłoków, żywi bydło nieracyonalnie — bo nienaturalnie, odpowiedział: „najbardziej przeciwne naturze jest, jeżeli sąsiad zarżniesz i „zjesz cielę lub krowę: a przecież nie zgodziłbyś się Sąsiad, aby zostać wegeteryaninem dla tego jedynie, aby bydlęta naturalną śmiercią umierać mogły“. — Wprawdzie *comparaison n'est pas raison* — lecz zdaje mi się, że w tym wypadku porównanie było trafne. — Drukowane w książkach i utarte poglądy muszą być z czasem skreślone, jeżeli praktyka inaczej wykaże.

Ujemną właściwością kiszonek i wytłoków, (a zwłaszcza w porównaniu do siana z koniczyny) jest ich mała zawartość wapna. — To też nie należy żywić tymi materyałami młodzieży bydlęcej, która do rozrostu kości znacznej ilości wapna potrzebuje. Krowy, które przecież tylko przez kilka miesięcy kiszonką się żywi, nie tak silnie ten brak wapna odczuwają, pobierając go zresztą po części w skarmianej plewie, słomie, sieczce i strąkach rzepakowych. Można zresztą ten brak wapna uzupełnić przez posypywanie kiszonki miałem wapiennym lub kredą szlamowaną.

Po tych wywodach sposób żywienia krów kiszonką z dodatkiem pasz treściwych, wyda się może p. Millerowi mniej „ciekawym“.

Mikulice, w kwietniu 1904.

Nowe spostrzeżenia o śniedzi na zbożu.

(Z francuskiego).

Dr. Brefeld, uczony, który zajmował się wiele śniedzią na zbożu, napisał teraz rozprawę, w której przedstawił rezultaty nowych badań w niejasnej jeszcze kwestyi biologii, tego groźnego pasożyta. — Mimo nieco teoretycznego charakteru tych badań, wydaje nam się rzeczą użyteczną, streścić tu główne punkta, dołączając także niektóre uwagi, objaśniające spostrzeżenia, wynikłe z codziennej obserwacyi. Praktyczny rolnik, nie może nigdy nadto zajmować się istnieniem pasożytów, nad których zniszczeniem powinien ciągle pracować. Aby mieć szansę pobicia nieprzyjaciela, niezbędnem jest znać jego własności, środki jakimi rozporzadza, wreszcie słabe strony jego położenia.

Już w roku 1884, Brefeld zrobił odkrycie, że śniedź istnieje jako pasożyt, nietylko na zbożu, ale że może powstawać i rozwijać się silnie, na materyach organicznych, znajdujących się w stanie rozkładu.

Jak długo śniedź uważaną była wyłącznie za grzybek pasożytny, niepodobna było widocznie przedsięwziąć środków w celu powstrzymania jej rozwoju.

Łatwość z jaką grzybek się rozwija, wśród sztucznych wytworów, a nietylko, na tych roślinach, gdzie zwyczajnie go spotykamy, nasunęła myśl, że w ziemi, nawożonej nawozem bydlęcym lub obfitującej w materye organiczne, może się także rozmnażać — co też doświadczenie potwierdziło.

W ziemi, w nawozie i t. d. śniedź rozmnaża się przez wyrostki, powstają nowe generacye i to tak długo, jak długo pożywny środek istnieje. Jednem słowem taki grzybek porównać można co do gatunku z pianą na piwie w osłodzonym fermencie.

Brefeld wykazał już w r. 1888, że istnieją pewne drobne ustroje powstałe ze śniedzi, które znajdując się, czy to w ziemi, czy w nawozie, są szkodliwsze dla zboża od samej śniedzi, której rozmnażanie się na zbożu, zależy także od warunków atmosferycznych. Brefeld zrobił następujące doświadczenie: polał płynem zawierającym zarodki śniedzi, ziemię obfitującą w humus; zasiano na tem zboże sterylizowane. Na kawałku ziemi nawiezionej, znaleziono 30% roślin chorych — na drugim kawałku nienawiezionym zn leziono chorych roślin 10%. Te spostrzeżenia zgadzają się zupełnie z doświadczeniami, poczynionemi przez rolników — wiedzą oni wybornie, że śniedź pojawia się częściej na zbożu, sianem w świeżym nawozie bydlęcym, jak na nawozaah sztucznych, lub w drugim roku po nawozie — wiedzą, że na ziemiach urodzajnych, bywa częściej, jak na gruntach ubogich.

Możnaby jednak zapytać, jakim się to dzieje sposobem, że nasze zboża nie są całkowicie przez śniedź wyniszczone, jeżeli w ziemi znajdują się w znacznej liczbie zarodki takowej? Różne są tego powody: rozmnażanie się tych zarodków zależnem jest od wielu wpływów; rozwój ich bardzo pomału postępuje — mała tylko liczba kiełkuje równocześnie ze zbożem; wreszcie włókna za pomocą których zarodki się rozmnażają, mają nie wiele siły. Gdy tylko naskórek rośliny stwardnieje, to już stanowi dla grzybka przeszkodę niepokonaną: grzybek bowiem może zniszczyć tylko bardzo młode tkanki. Czas krytyczny, podczas którego zboże zagrożone jest przez śniedź, trwa bardzo krótko. Z drugiej strony, temperatura, przy której zboże kiełkuje, jest różną od tej, której potrzebuje grzybek. Zboże na przykład kiełkuje już przy temperaturze 1—2° powyżej zera. Dla grzybka potrzeba do kiełkowania, temperatury 5—11°. Przypuśćmy, jak to zwykle bywa w jesieni lub z początkiem wiosny, że temperatura po ukończeniu zasiewów, znacznie się obniżyła; wystarcza jednak aby zboże powschodziło — wtedy każdy dzień zyskany, jest pewnem zwycięstwam odniesionem nad pasożytem, który wobec chłodnej pory, nie może się rozwijać. Ta okoliczność wyjaśnia nam powody, dla których zasiewy ozime, rzadziej podlegają śniedzi, jak zasiewy wiosenne, a z tych ostatnich bezpieczniejsze są bardzo wczesne, jak spóźnione, gdyż pora ciepła sprzyja rozwojowi śniedzi.

Oto jedna z przyczyn, dla których doradzamy zawsze rolnikom, robienie wczesnych zasiewów. Wybierzmy z worka zboża małą ilość ziarn dużych i taką samą ilość

drobniejszych: pierwsze szybciej wschodzą i dostarczają roślin silniejszych, a tem samem piękniejszych kłosów. Otóż zrobiwszy taką próbę, przekonamy się, że na zasiewach zrobionych, pięknem, celnem ziarnem, śniedź pojawia się rzadziej, jak na tych, gdzie użyto ziarna gorszej jakości.

To, co powiedzieliśmy, jest streszczeniem rzeczy znanych — obecnie Brefeld pogłębił swoje badania i dowodzi, że zarazek powstaje nietylko w czasie kiełkowania, ale także w porze kwitnienia zbóż. Mimo sterylizowania zboża przeznaczonego na nasienie, spotyka się nieraz śniedź na roślinach wyrosłych z tego nasienia. Oto jaką drogą, doszedł Brefeld do rozwiązania problematu.

Robił najpierw próby na kukurydzy.

Zarodki śniedzi kukurydzianej, tem się odznaczają, że w wodzie wcale nie kiełkują; w roztworze pożywnym przeciwnie, rozwijają się tak szybko i obficie, że w bardzo krótkim czasie, tworzą grubą białą warstwę, która jako zarazek najlepiej działa. Kukurydza jest z tego powodu najlepszą rośliną doświadczalną. Skropiwszy młode korzonki kukurydzy, w początkach kiełkowania roztworem pożywnym, w którym znajdowały się zarodki śniedzi, Brefeld zauważył ze zdumieniem, że z małymi wyjątkami, rośliny, z któremi w ten sposób postąpiono, pozostały zdrowemi i wydawały plon obfity i normalnie dojrzewający. — Wywnioskował z tego, że zarażenie kukurydzy, w czasie kiełkowania, uważać należy za wypadek odosobniony i że zarażenie odbywać się musi inną drogą, a nie przez korzeń i łodyżkę młodej rośliny. Następnego roku, dla sprawdzenia swoich spostrzeżeń, robił doświadczenia na wielkich obszarach; — kiedy rośliny doszły do wysokości 15 cent. skropiono środek rośliny płynem, w którym znajdowały się zarodki śniedzi.

Teraz próba udała się zupełnie, gdyż po upływie dwóch tygodni, wszystkie rośliny były chore, a nawet choroba wystąpiła z niebywałą gwałtownością. W trzy tygodnie później, charakterystyczne u śniedzi na kukurydzy obrzmienia, ukazały się na kwiatach męzkich na łodydze i na młodych listkach, które początkowo nie zdawały się być dotkniętemi.

Widok chorych roślin, pokrytych formalnemi naroślami śniedzi, był tak ciekawy, że przechodzący zatrzymywali się, aby je oglądać.

Roślinę można zarazić tylko w pewnym punkcie, to jest tam, gdzie się umieściło zarazek, nawet pewną część kłosa, podczas gdy reszta, wydaje zdrowe ziarna. Śniedź na kukurydzy, powstaje zwyczajnie, przez zarażenie części rośliny na powierzchni ziemi się znajdującej — zarazki zaś pochodzić mogą z pól sąsiednich, lub z tego, na którem kukurydza jest posiana.

Zarazki przeniesione za pomocą prądów powietrznych na wierzchołek rośliny, zarażają najpierw kwiatowy układ męzki, młode liście i łodygę; przez szparki w kwiatowych przysadkach osłaniających kukurydziane pałki zarazek dostaje się do ziarn — naturalnem jest, że te rośliny, których szczyty, są najlepiej osłonięte i gdzie przysadki opierają się ciśnieniu pałki, okazują się najodporniejszemi wobec śniedzi.

Zrobiwszy te doświadczenia na kukurydzy, Brefeld postanowił rozszerzyć swe badania na inne rośliny, chcąc się przekonać, czy one także w stanie pewnego rozwinięcia, naprzykład w czasie kwitnienia, nie okażą się wrażliwemi na zarazek śniedzi.

Próby robione na owsie, doprowadziły do skonstatowania faktu, że włókna zarazków dostawały się z łatwością do jajecznika, ale ziarno pozostało zdrowe — żadna z roślin, na których badania były robione podczas kwitnienia, nie miała w następstwie ziarn zarażonych. Ta sama próba powtarzana wielokrotnie na owsie i innem zbożu, doprowadziła nieodmiennie do tych samych rezultatów. Najpierw skrapiano cały układ kwiatowy; później postępowano z większą dokładnością; każdy kwiat otwierano i skrapiano osobno, albo zapomocą pendzelka umaczanego w płynie zmięszanym z proszkiem śniedzi, zebranym ze zboża na polach doświadczalnych, albo zapomocą wydłużonej rurki napełnionej takim samym płynem.

Jak to już wspomnieliśmy, ziarno powstałe z kwiatu, na którym, rzec można zarazek był zaszczepiony, rozwijało się normalnie i nie przedstawiało żadnej różnicy z ziarnem kłosów sąsiednich: te ziarna sterylizowane zewnętrznie, zasiewano w piasku również sterylizowanym, zachowując wszelkie ostrożności aby zarazki nie dostały się z powietrza, aż do chwili rozwinięcia się pierwszych liści, to jest aż do chwili kiedy roślina staje się już nieprzystępną. Doszedłszy do tego stopnia rozwoju, młode rośliny, zostały zasadzone na ugorze — rozwinęły się doskonale, ale przy zbiorze okazało się 70% roślin dotkniętych śniedzią — zboże zebrane z kłosów sąsiednich tak samo zasiane i z którem tak samo się obchodzono, nie miało ani jednego chorego kłosa.

Jasnem więc jest, że ogromna ilość kłosów zarażonych, musiała być wynikiem zeszłorocznego zarażenia. Następna próba dokonana już na 2000 roślin, okazała ten sam stosunek.

Zboża ozime i jęczmień zarażone są czarnymi pyłkami, które osiadając na roślinach wyciskają z nich cząsteczki słodkawego płynu, sprzyjającego ich rozwojowi. Teraz Brefeld zadaje sobie pytanie, czy zboże, tak jak kukurydza może być zarażonem zapomocą znajdujących się w ziemi zarazków.

Chcąc więc streścić, co wyżej powiedzieliśmy, musimy zauważyć, że śniedź, pojawia się na zbożu, w dwóch różnych epokach życia rośliny, to jest przy kiełkowaniu i kwitnieniu. Jeżeli śniedź pokaże się w czasie kwitnienia w r. 1903 naprzykład, skutki jej dadzą się uczuć dopiero w 1904 r.; ziarno zarażone, wygląda pozornie tak, jak zdrowe — grzybek jest w niem ukryty i żadnej czynności na razie nie objawia — dopiero w 1904, powstaną z niego chore rośliny. — W ziarnie więc, perjod rozwijania grzybka, trwa 2 lata: po raz pierwszy w ewolucyi grzybka, zauważono tak szczególną właściwość.

Rozumiemy również, dlaczego siarkan używany przy zasiewach, nie wyklucza powstania śniedzi, gdyż chcąc kompletnie się zabezpieczyć od śniedzi, trzeba działać nie tylko na powierzchnie, ale i na substancyę ziarna. Z innych sposobów dotychczas zastosowywanych, okazało się skutecznem tylko skrapianie wodą gorącą.

Z badań Brefelda, wyłaniają się jeszcze, pewne wskazówki praktyczne wielkiego znaczenia. — Jeżeli prawdą jest — że w czasie kwitnienia — zarazki dostają się do wnętrza kwiatu, przez otworki, pomiędzy plewami się znajdujące, to wybierając pewien gatunek na nasienie, trzeba oddać pierwszeństwo temu, który ma plewy najszczelniej zamknięte w chwili, pojawienia się śniedzi.

Porównując te fakta, musimy skonstatować okoliczność, że kwiaty najszerzej są otwarte w czasie, kiedy śniedź zazwyczaj się pokazuje.

Pewien, na pozór nieznaczny szczegół, objaśnia nas o różnym stopniu skłonności pewnych gatunków zbóż, do zarażenia śniedzią.

Na zbożu ozimem, owsie i jęczmieniu, regułą jest zapłodnienie bezpośrednie: podczas kwitnienia, plewy albo są zamknięte, albo otwierają się na czas bardzo krótki, zwykle w południe, kiedy jest najcieplej. Jeżeli czas jest zimny i pochmurny, możliwość pojawienia się śniedzi, staje się minimalną.

Zarodki śniedzi w samej substancyi ziarna, są zawsze w małej ilości, a tem samem najmniej niebezpieczne. Jeżeli więc w sposób odpowiedni, potrafimy zapobiedz rozwijaniu się zarazka, ilość kłosów śniedzią dotkniętych, nigdy wielką nie będzie. *L. K...n.*

Ustawa wodna w praktyce.

Napisał Inż. Dr. Jan Blauth.

(Ciąg dalszy)

Jeżeli właściciel gruntu zażąda wspólnego użytkowania dopiero po rozpoczęciu albo ukończeniu budowli, to musi nad to przyjąć na siebie przewyżkę kosztów potrzebnych zmian w budowli. O wysokości kwoty, którą do kosztów ma się przyczynić, rozstrzyga — jeżeli się strony nie zgodzą — właściwa władza polityczna (§. 33. u. w. g.).

Bez względu na czyjekolwiek prawo używania w razie nagłej potrzeby pożaru lub braku wody, wolno miejscowej władzy policyjnej a względnie przełożonemu zagrożonej gminy, albo obszaru dworskiego wydać zarządzenie czasowego użycia wody publicznej lub prywatnej, wymagane w interesie publicznym i je natychmiast wykonać (§. 34 u. w. g). Gdzie panuje stały brak wody do picia, gotowania, mycia, pojenia i innych gospodarskich potrzeb albo do gaszenia ognia, a dostarczenie takowej przechodzi siły pojedynczych członków gminy, tam dostarczanie wody jest rzeczą gminy lub miejscowości odpowiednio do postanowienia ustawy gminnej. (§. 35 u. w. g.).

Miejscowości i gminy nie mające wody pod dostatkiem mają w miarę tej potrzeby prawo do wywłaszczenia wód prywatnych i praw używania wody za stosownem wynagrodzeniem, jednak tylko o tyle, o ile mający prawo do wody nie potrzebuje takowej na własne cele (§. 17 ust. państ. §. 36 u. w.).

Jeżeli w wypadkach objętych §. 27 i 35 nie nastąpi porozumienie między stronami, należy wysokość wynagrodzenia zbadać i oznaczyć w drodze administracyjnej, a jeżeli się interesowani tem nie zadowolą, oznaczyć ją przez sądowe oszacowanie, które odbyć się ma przy udziale obydwóch stron według zasad postępowania przy wywłaszczeniu. (§. 17 ust. państ. i §. 37 u. w. g.).

Postanowienia §. 27, 28, 31, 32, 33 i 37 (§. 17 n.p.) odnoszą się także do urządzeń służących do zaopatrywania we wodę, tak obszarów dworskich, gmin i miejscowości, jakoteż odosobnionych osad, jeżeli te ostatnie wskutek swojego położenia nie mogą korzystać z powyższych urządzeń dla obszarów dworskich, gmin i miejscowości (§. 38 u. w. g.).

Używanie wody do melioracyj nie może utrudniać używania wody do picia dla gmin z wyjątkiem tej ilości której potrzebuje sam właściciel melioracyi. (O. P. A, 3733).

Powyższe przepisy objaśnia następujące rozstrzygnięcie Naj. Trybunału. (O. T. A. 1897. l. 334). W Tryeście powstał spór o prawo używania wody z potoku ujętego do wodociągów gminnych, przez to nadbrzeżni właściciele utracili prawo do koniecznych potrzeb użycia wody, które mieli zapewnione przy najniższym stanie wody w potoku. Trybunał orzekł, że wszyscy ci mają prawo otrzymać wodę z wodociągu w odpowiedniej ilości nawet przy najniższym stanie wody. Zatwierdził potrzebę człowieka na dzień 180 litrów wody, dla bydła rosłego 50 litrów, małego 10 l. na sztukę. Daty do oznaczenia ilości wody potoku i używania jej przed nadaniem koncesyi, wzięto z 15-letniej obserwacyi. U nas takich dat nie możnaby wszędzie dostać, bo gospodarstwo wodne stoi nisko i na badanie stosunków wodnych żałuje rząd i kraj pieniędzy.

Oznaczenie oparł Trybunał na średniej i minimalnej wodzie z pomiarów i zastrzegł, że mogą się zmienić stosunki wodne, zatem i podstawy koncesyi. W końcu orzekł, że ogólny projekt może być osobno wcześniej, a szczegółowy później koncesyonowanym (§. 38. O. T. A. 1897 Nr. 355 g.).

Gminy są zobowiązane używanie i zużycie wody nieczystej zastąpić przez odpowiednie urządzenie dostarczające odpowiednio czystej wody. (§ 35 O. T. A. 1901 l. 4228).

Prawo rybołowstwa nie stanowi przeszkody do nabycia innych praw wodnych tylko nadaje prawo do odpowiedniego wynagrodzenia — (§. 39. u. w. g.).

C) *O odprowadzeniu wód i ochronie przeciw uszkodzeniom przez wodę.*

Przepisy powyższe mają ogromne znaczenie w osuszeniu gruntów, a ponieważ następne postanowienia ustawy wodnej podciągają pod nią także wodę wypływającą z drenów (§ 40 u. w. g). więc zabezpieczają prawnie odprowadzenie wody z rowów i z drenów przez cudze grunta, naturalnie pod pewnymi warunkami. Przepisy te jednak nie odnoszą się do dopływów wywołanych sztucznemi urządzeniami. (O. T. A. 1455).

Do stawiania wszelkich budowli w wodach publicznych, niewykonywanych przez państwo, potrzeba pozwolenia (§. 41 u. g.) Do budowli wymagających koncesyi należą roboty regulacyjne i ochronne przeciw wylewom. Budowle wodne wykonywane przez państwo, podlegają ustawie wodnej tak samo, jak wszelkie inne przedsiębiorstwa. (O. T. A. 2480).

Brzegi, groble, koryta i zbiorniki, jakoteż urządzenia przy wodach płynących i na nich, należy w myśl § 413 p. u. c. tak zakładać i utrzymywać, ażeby nie szkodziły cudzym prawom i o ile możności zapobiegały wylewom. (§ 16 i 20 ust. w. § 42 u. w. g.).

Do utrzymania wszelkich powyżej wymienionych urządzeń, jakoteż kanałów i sztucznych ścieków obowiązani są w pierwszym rzędzie właściciele tychże; gdy właściciel jest niewiadomym, to używający tychże urządzeń, a to, jeżeli niema innej normy, w miarę korzyści, jakie mają z urządzeń. (§ 43 u. w. g.).

Jako przykład do powyższych przepisów może służyć następujący fakt. Z pewnego potoku prowadzono kanałem wodę do młyna do piły wodnej. Na jednej stronie kanału był silnie usuwający się brzeg stoczysty, z którego wodę opadową odprowadzano obrukowaniem po stoku i rynną ponad młynówką do potoku. Później zapuszczono rynnę wprost do młynówki, co spowodowało zamulenie młynówki — zażądano więc od właściciela stoku, aby młynówkę oczyścił i rynnę ponad nią przeprowadził, to żądanie potwierdził Tryb. administr. (O. T. A. 1898. l. 11930).

Kto używa wody publicznej do odprowadzenia odpadków z kanałów jest obowiązany tworzące się namuły usuwać. (O. T. A. 1899. 4384), taki wyrok wydano w sprawie wodnej pod Pragą. (C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

Rożniatów w kwietniu 1904.

Do młodych kolegów!

Za wcześnie kwiatku, zawcześnie! Słowa wieszcza naszego wypowiedziane do pierwiosnka, kręcą mi się ciągle po głowie, od chwili odpowiedzi p. Turnaua na moją obronę i interpelacyi pp. Gołębskiego i Millera.

Jeżeli ja źle zrozumiałem broszurkę p. Turnaua, to źle zrozumianą była i moja obrona. Co do nawozów sztucznych stanowczo nic nie powiedziałem, bo 1-o powiedzieli to inni, o wiele bieglejsi w tej sztuce odemnie, a 2-o w tym roku dopiero po przeprowadzeniu prób z nawożeniem łąk i pod buraki cukrowe, które jeszcze miarodajnemi być nie mogą i to ustnie, a nie pisemnie, będę mógł cokolwiek powiedzieć. Co do nawozów zielonych, to idąc za radą sąsiada mego i egzaminatora przy głównym egzaminie dublańskim, przypomnę sobie teoryę Schultza i Maerckera i spróbuję stosować zielony nawóz według „recepty lekarskiej", tak, by chory nie umarł, ale tylko wówczas gdy i żyto zbiorę wcześniej, jak to miało miejsce w roku przeszłym, to znaczy po 20 lipca, a nie w pierwszych dniach sierpnia, bo na jęczmień ozimy, który jest tylko pastewnym, wobec tego, że sieję na 400 mrg. ornego 150 mrg. oziminy nie mam miejsca.

Co się tyczy rachunku i opłacalności się gospodarstwa wogólności, to chociaż lubię je bardzo, chociaż nigdy nie zgodziłbym się, by zamiast bydła mieć listy zastawne Banku krajowego, pomimo tego zdaje mi się, że niewiele jest gałęzi produkcyi rolniczej, któreby ściśle obliczone, dawały wysoki procent prócz dobrego wynagrodzenia przedsiębiorcy ua umiejętne i pracowite prowadzenie całego, nader skomplikowanego aparatu. Tak tedy rzecz się ma i z hodowlą, bez której iść może gospodarstwo sporadyczne, ale nie ogół gospodarstw nawet jednego powiatu, choćby dla tego samego, że ci młodsi nasi bracia, tak w hodowli zapaleni, którzy kupują mięszankę na zielony nawóz u mego sąsiada, nie płaciliby mu wówczas po 160 koron za morgę koniczu, ani naszemu wspólnemu sąsiadowi, niestety starozakonnemu po 120 kor. za morgę trawy. Siano w miejscu na obornik przemienione po 3 kor. 50 h. jak to przyjąłem, jest nie źle spieniężone; podobnież i na buraki pastewne z 10 morgów po koronie za metryczny cetnar loco folwark kupca nie znajdę, chyba w jednem bydle. Zależnie więc od tego, jakim kto jest duchem owiany, tak potrafi zestawić rachunek, zważywszy szczególnie cierpliwość papieru, że ten lub owy kierunek staje się korzystniejszym — zapomina się wówczas tylko, że te pojedyncze kółka, tryby i trybiki są ze sobą w ścisłym związku i że jedno bez drugiego nie pójdzie, a jeżeliby i szło, to koszlawo. Tak n. p. zwolennicy ziemniaków chcą koniecznie dowieść, że ziemniaki lepiej opłacają się jak buraki cukrowe, nie uwzględniają jednak tego, że sprzedają je do gorzelni własnej, że sprzedawszy okowitę po 40 przeszło koron, mają brachę, wprawdzie nie tak bardzo wartościową karmę, ale w każdym razie za darmo, która spasiona w miejscu, daje sporą ilość obornika, a wszystkich tych korzyści niema już ten, kto nie mając tej gorzelni, sprzedaje po całkiem średniej cenie ziemniaki, wywożąc z niemi spory zapas składników pokarmowych z folwarku, a nie dostaje w zamian nic, że dlatego więc dla nie wybrańca losu są bez porównania lepszym interesem buraki cukrowe, z których i dochód netto jest większy i pozostałość w formie liści i wytłoków, czyli na całą zimę świetnej kiszonki jest niebem w porównaniu do ziemi, jaką jest bracha nawet dla właściciela gorzelni. Nie uwzględniam już najważniejszej rzeczy, t. j. skutków moralnych, jakie pociąga za sobą jeden i drugi przemysł rolniczy. Burak spowoduje podniesienie przemysłu krajowego i dobrobytu tysięcy robotników, a ziemniak sprowadza zabójcze skutki produktu gorzelnianego.

Tak tedy, gdy się wychodzi z innego założenia, gdy inna myśl przewodnia jest kierowniczką, musi się przyjść do innych wniosków, a wówczas dobrem jest to, dobrem i tamto, a najlepszem to, co powoduje dobry stan finansowy przedsiębiorcy, zaufanie u młodszych braci i kredyt (z którego o ile możności nigdy nie należy korzystać) u starozakonnych. Do tych, lub innych wniosków dochodzić można jednakowoż tylko pracą, śledzeniem, rachunkiem, czyli po prostu pilnością, a tej jednak nie wiele jest jeszcze pośród nas!

Narzekają na ciężkie czasy, na brak robotnika, jednem słowem na wszystko, tylko nie na siebie, bo z siebie każdy zadowolony, bo my tylko nieszczęśliwe ofiary strasznego powołania. Nie odzywam się z tem do starszych malkontentów, broń Boże, za młody jestem na to, tylko do kolegów moich, którzy jużto ze mną ukończyli studya, jużto w Dublanach obecnie kształcą się na pionierów rolnictwa. Wiem z doświadczenia, że młody prędzej młodszego posłucha jak starszego, choćby dlatego, że młody po młodemu myśli i głupstwo nieraz po młodemu strzeli.

Dlatego do Was się odzywam właśnie jako całkiem młody rolnik, który nie pamięta tych dobrych czasów, kiedy się w zimie robotnika po 15 ct., a w lecie do żniwa po 30 ct. płaciło, nie wierzcie w narzekania na złe czasy, nie zniechęcajcie się do tego najszczytniejszego zawodu rolnika. Czy bydło mleczne chować będziecie, czy też w opasy pójść chcecie, czy obornikowi, czy też nawozom sztucznym pierwszeństwo dawać będziecie, wszystko to jest rzecz podrzędna, zależna od miejscowych warunków, w każdym razie zajmijcie się gospodarstwem szczerze, z zamiłowaniem, a przekonacie się sami, że chociaż zawód rolnika bywa nieraz przykrym, chociaż nieraz są różne kolce, jednakowoż jak się go polubi, jest najwdzięczniejszym. Celem Waszym niech będzie podniesienie tego rolnictwa, a nie dojście w drugim dniu gospodarstwa do dobrze sprzągniętych i dobranych jukierów. Spichrz i oborę uważajcie za źródło czerpania dochodów na nowe melioracye rolno-handlowe, a nie za kasę Wertheimowską, skąd się czerpie mamonę na wycieczki do Monte-Carlo, na obiady u Sachera i praterfarthy gumiradlerem, a wówczas staniemy silni pod sztandarem rolnictwa, wówczas przestaną się rysować mury dworów szlacheckich, podkopywane krecią robotą naszych najserdeczniejszych, wówczas ustanie emigracya większej własności, nie będziemy morituri, lecz resurecturi i zyskamy szacunek u zagranicy rozumnej, nietylko u kelnerów i fiakrów wiedeńskich.

Wówczas gdy ujrzy nasza arystokracya, że dzielną jest polska młodzież rolnicza, może chętniej wypuszczać będzie jej swoje folwarki, aniżeli żydom, którzy płacąc o 5% wyższą tenutę, oddają majątek o 50% niższej wartości jak pierwotna.

Sądząc, że zapatrywanie na opłacalność się bydła jest czysto indywidualnem, uważam dalszą dyskusyę za zbyteczną i za młócenie słomy, jak się wyraził mój sąsiad, chociaż nawiasem mówiąc, widziałem słomę potrzebującą jeszcze cepa — i łamię w tej kwestyi me pióro, tem bardziej, że nastające roboty około buraków, później sianokosy i żniwa, na dłuższy czas nie pozwolą mi go ująć w rękę *Adam Łastowiecki.*

Drobne wiadomości.

Stan zasiewów. Podług nadesłanych do Komitetu sprawozdań, przedstawia się stan pszenicy jak następuje: *wybornym lub bardzo dobrym* w powiat. sąd. Bóbrka, Bursztyn, Dobromil, Gliniany, Jaworów, Krakowiec, Kopyczyńce, Lwów, Pruchnik, Przemyślany i Złoczów;

dobrym w pow. sąd. Bełz, Brzozów, Borszczów, Delatyn, Dubiecko, Kozowa, Kossów, Komarno, Kamionka Strumiłowa, Lubaczów, Medenice, Mikołajów, Ottynia, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Rawa Ruska, Rymanów, Sądowa Wisznia, Śniatyn, Sokal (część), Tarnopol, Zbaraż, Zaleszczyki i Zborów;

miernym (średnim) ma być stan pszenicy w pow. sąd. Bukowsko, Chodorów, Czortków, Gródek, Gwoździeć, Horodenka,

Halicz, Lisko, Podhajce, Stary Sambor, Sokal (część), Sanok, Stanisławów, Tłuste, Tyśmienica.

Żyto uważają za *wyborne i bardzo dobre* w pow. sąd. Brzeżany, Brzozów, Bursztyn, Cieszanów, Gliniany, Jaworów, Jarosław, Kossów, Krakowiec, Medenice, Obertyn, Ottynia, Stryj i Zbaraż;

za *dobre* w pow. sąd. Bełz, Busk, Bóbrka, Bukowsko, Borszczów, Chodorów, Czortków, Delatyn, Dubiecko, Gwoździec, Halicz, Jaworów, Komarno, Lisko, Lubaczów, Lwów, Mikołajów, Nowe Sioło, Podhajce, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Sanok, Sokal (część), Śniatyn, Sądowa Wisznia, Stanisławów, Tarnopol, Tłuste, Zaleszczyki, Zborów i Złoczów;

jako *średnie (mierne)* w pow. sąd. Dobromil Gródek koło Lwowa, Horodenka, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kozowa, Kopyczyńce, Mościska, Podbuż, Rawa Ruska, Rymanów, Trembowla i Tyśmienica;

jako *złe* pow. sąd. Stary Sambor, a częściowo i Trembowla, Sokal i Horodenka.

Rzepak kwalifikują jako *dobry* w pow. sąd. Bóbrka, Bełz, Bursztyn, Busk, Chodorów, Dobromil, Dubiecko, Horodenka, Kopyczyńce, Przemyśl, Podhajce, Sanok, Śniatyn i Sokal;

jako *mierny* pow. sąd. Borszczów, Czortków, Gliniany, Gwoździec, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Mościska i Stanisławów.

O użyciu okularów przy uprzęży. Czuję się powołanym, jako hodowca koni, odpowiedzieć na artykuł umieszczony w *Rolniku* pod tym tytułem 22. kwietnia. Będąc przyjacielem koni, uważałem tę maszynę okularów u koni jako sposób dręczenia, i biorąc świeże konie ze stada — dwie dobre klaczki półkrwi — użyłem odrazu kantary bez okularów. Pierwsza próba poszła mi bardzo dobrze, więc obstalowując nową uprząż na czwórkę, zamówiłem kantary bez okularów. Chwaliłem się wszystkim, że jest bezwątpienia lepiej bez okularów — konie się mniej płoszą dlatego, że widzą wszystko, co się naokoło nich dzieje. Po pół roku przyszla kolej na inne młode konie do ujeżdżania; ujeżdżałem jak zawsze, zaprzęgając ze starym koniem odrazu bez okularów, zaczęły doskonale ciągnąć, ale jak się obznajomiły z chomątem, jak sprzągłem je razem, to wprawdzie dobrze ciągnęły, ale ciągle zaczynały ponosić wskutek płoszenia się. Próbowałem wszystkich wędzideł, gumowe i munsztuki — klacze zawsze ponosiły. Nareszcie mój stary woźnica przypomniał mi, że są jeszcze kantary z okularami w stajni — na to przypomnienie kazałem zaprządz klacze w uprząż z okularami, i od pierwszego dnia konie przestały ponosić, i do dziś dnia chodzą jak dzieci.

Więcej tej próby nie robiłem. Prawda, że okulary szkodzą oku końskiemu, jeśli są ciasne, lub połamane, i krzywo ustawione do oka. Nigdybym nie radził używać kantarów z okularami tam, gdzie ludzie nie umieją kantarów uregulować i dać sobie z niemi radę.

Jeszcze jedno dodam: proszę sobie wyobrazić konie niedobrane temperamentem, z których jednego trzeba ciągle batem ruszać — coby ten ostrzejszy robił, widząc ciągle bat! — ale prawda — zapomniałem, że para powinna być dobrana temperamentem, tylko proszę mi taką parę znaleść. Więc kto ma konie bardzo spokojne, wychodzone, bez humorów, bez temperamentu, może nie używać okularów, w przeciwnym jednak razie radzę mu trzymać się starego systemu. *W. D...cki.*

Pytania i odpowiedzi.

Pyt. 83. Jaka firma krajowa wyrabia sieczkarnie ręczne włościańskie? jakiego typu? jakie warunki spłaty?

Z Oddziału pokuckiego.

Pyt. 84. Proszę o łaskawe poinformowanie mnie, jaka podłoga jest odpowiedniejszą do śpichlerza pod zboże, czy z desek, czy cementowa?

A także, czy cementowa podłoga jest szkodliwą dla zboża, czy też nie. *P. D.*

Odpowiedź druga na pyt. 54.

Kainit nie nadaje się jako potrząska na koniczynę, celem wzmocnienia tejże.

Wapno również nie może być w podobny sposób użyte. Na glebach ubogich w wapno, trzeba było przedplon koniczu wapnem nawozić, przeorawszy wapno.

Do wzmocnienia koniczyny służy najlepiej gips, który wprawdzie nie jest pokarmem dla rośliny w właściwem znaczeniu tego słowa, korzystne jednak działanie jego na tem polega, że ułatwia rozpuszczalność potasu, znajdującego się w ziemi, zasila więc rolę w łatwo dla koniczu przyswajalny potas.

Działanie zatem gipsu także tylko tam najwidoczniej występuje na jaw, gdzie rola zasobna jest w związki potasowe z natury swej, lub przez poprzednie nawożenie solami potasowemi.

Stąd też nierzadkie rozczarowania rolników z gipsem na rolach, które potasu nie zawierają; bo w podobnych wypadkach korzyść z użycia gipsu na koniczynę jest mała.

Dla tej to właśnie chemicznej własności gipsu, najkorzystniejsze jest jego użycie, na konicz, już w jesieni; jeżeli ale to w tym czasie — jak w mowie będącym wypadku — zaniechano, to można gipsować konicz z dobrym skutkiem i na wiosnę.

Daje się na ha 5 do 6 *q*. Gips powinien być sproszkowany, bo w grudkach nie wywiera żadnego wpływu, gdyż w tym stanie trudno jest rozpuszczalny.

Gipsować najlepiej po deszczu, lub rano, póki jeszcze rosa na liściach, w czasie bez wiatru.

Przy użyciu gipsu nie trzeba zapominać i o tem, że gips korzystnie działa tylko na rozwój liści i łodyg, zatem na zieloną masę roślinną, niema zatem właściwego celu użycie go na konicz nasienny. *Józ. Jan Neuman.*

Odpowiedź na pyt. 68.

Koryta z lanego żelaza dla trzody chlewnej można zamówić w fabryce maszyn w Sanoku, oraz w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie. *R. R.*

Odpowiedź na pyt. 69.

Siatki z drutu cynkowego na ogrodzenia wyrabia fabryka Gureckiego w Krakowie. *R. R.*

Odpowiedź na pyt. 78.

W odpowiedzi na pytanie w Nr. 17 z dnia 22 kwietnia 1904 r. w jaki sposób zabezpieczyć się można od szkód przez krety wyrządzanych, dzielę się z pytającym na długoletniem doświadczeniu opartym sposobem, praktykowanym jeszcze przed 40 laty w ogrodzie rodziców moich w Łowczy, a obecnie przezemnie w Kowenicach.

Kret nie znosi woni śledzi. — Wypłasza go się więc śledziami, bądź zakopując je w ziemię tam, gdzie zdradza swą bytność wznoszonymi kopczykami, bądź pokrajane śledzie moczy się w wodzie, i koneweczką ogrodową polewa gazony lub grządki zasadzone, woda tu bowiem śledziowa roślinom nie szkodzi. Na wiosnę w handlach korzennych i składach żydowskich mają z zapasów zimowych resztki zepsutych śledzi, które za bezcen kupić można — zatem sposób podany jest bardzo oszczędny.

Również na niedźwiadki, czyli turkocie, mam wypróbowany sposób. Tam, gdzie turkoć zaczyna dokuczać i podgryzać roślinki, odszukać jego kurytarzyk i zakopać nieżywe raki lub odpadki z raków, a turkoć ustąpi, nie znosząc odoru psujących się raków — najczęściej nawet wskutek tego ginie, lub ucieka na powierzchnię ziemi z norki, a zatem bardzo łatwo go wyłapać.

Środki te zastosowuję w ogrodzie z bardzo dobrym skutkiem. Przy zakładaniu inspektów, aby je zabezpieczyć przed turkociami i kretami, dać w spód skrzyni brzegami śledzie w kawałkach i parę raków, a żaden z tych szkodników nie wtargnie do skrzyni. *Stanisława Tworkowska.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Oddział pokucki uchwalił na rzecz wydawnictwa *Rolnika*, tymczasową subwencyę w kwocie 100 kor., dołączając wyrazy uznania dla redakcyi pisma, za które redakcya serdecznie dziękuje.

JWW. radca dw. Jaegermann i Stefan Janko złożyli na rzecz wydawnictwa *Rolnika* tytułem dobrowolnej nadpłaty prenumeracyjnej po 10 kor.

Gazety Mleczarskiej Nr. 2-gi dołączamy do dzisiejszego numeru *Rolnika* dla wszystkich odbiorców naszego pisma, przypominając, że dodatkowa opłata za *Gazetę mle-*

czarską dla tych, którzy za *Rolnika* nic dodatkowo nie płacą, wynosi do końca b. r. 3 kor., o których rychłe nadesłanie prosimy.

Nowe systemy, artykuł p. Podhorodeckiego w Nrze 18 *Rolnika*, wywołał ze strony pp. Turnaua i Łastowieckiego replikę, którą umieścimy w Nrze 20 *Rolnika*, wobec tego, że w dzisiejszym numerze umieszczamy poprzednio już otrzymaną korespondencyę z Rożniatowa.

W sprawie wiadomości handlowych, gorąco prosimy łaskawych naszych korespondentów, by sprawozdania regularnie w środę na pocztę nadawali.

Ustawę wodną p. dr. J. Blauta będziemy odtąd drukować w głównym numerze, wobec braku miejsca w dodatku, z którego to powodu nastąpiła już dwutygodniowa przerwa w ogłaszaniu tej dla celów praktycznych bardzo cennej pracy.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

A. ZIEMIOPŁODY.

Notują za 100 klg. w koronach loco.

Rodzaj ziemiopłodów	Tarnopol	Kołomyja	Stanisławów	**Lwów**	Sambor	Sanok	Jarosław	**Kraków**	Budapeszt	**Wiedeń**
Pszenica . . .	16·50—17·50	17·50—18.00	—18·00	**16·50—17·60**	16·50—17·00	17·50—18·00		**18·00—18·70**	16·70—17·00	**16·80—17·20**
Żyto	11·50—12·00	12·00—13·00	—14·00	**12·60—13·00**	13·50—14·00	14·00—14·60		**13·80—14·20**	12·60—12·80	**12·30—13·50**
Jęczmień	10·75—11·25	10·00—11·00	—13·00	**11·50—13·00**	10·00—10·50	12·00—15·00		**13·00—14·50**	12·00—12·10	**13·50—16·00**
Owies	10·00—10·50	10·00—10·50	10·80—11·20	**10·50—11·50**	10·15—10·75	12·00—13·50		**12·60—13·50**	11·10—11·50	**11·50—13·50**
Groch	12·00—19·00	12·00—18·00	—20·00	**12·00—18·50**	17·50—17·75	20·00—20·50		**14·50—24·00**	11·00—22·00	**10·00—24·00**
Bobik	10·50—11·50	10·00—11·40	—14·00	**11·00—11·50**		14·00—14·50			10·40—10·50	**9·50—11·50**
Wyka	8·00—9·00	—8·00	—10·50	**9·80—10·50**	10·20—10·50	12·50—13·00		**13·00—15·00**		**11·00—13·00**
Kukurudza . . .	12·00—12·50	12·00—14·00	—13·00	**12·00—12·50**		13·00—13·60		**13·40—14·40**	10·10—10·20	**10·90—14-50**
Proso		—9.00	—13·00	**12·00—13·00**	12·00—12·50			**11·50—13·00**		**11·70—14.50**
Hreczka								**14·00—15·40**	10·10—10·50	**16·50—18·50**
Fasola				**18·30—18·80**				**19·00—26·00**	16·50—22·—	**12·00—13·00**
Rzepak				**18·00—18·60**				**19·40—20·50**	21·90—22·10	**20·40—21·80**
Kartofle				**4·00—5·00**				**6·00—7·00**		**3·80—6·80**
Konicz czerwony .	100·00-110·00	106·00-150·00		100·00-140·00		100·00-110·00		100·00-140·00	100·00-120·00	110·00-140·00
Konicz biały . .	90·00-110·00	110·00-120·00		100·00-150·00						175·00-210-00
Tymotka . . .				**52·00—60·00**				**36·00—48·00**		
Usposobienie . .	spokojne			mdłe					ceny spadły	ceny spadły

B. RÓŻNE PRODUKTA.

Maslo deser. za 1 kg.		1·80	—3·20	**2·40—2·80***	2·40	—2·00		**2·20—2·60**		**2·30—2·50****
Masło sol. za 1 kg.			—2·40	**1·60—2·00**	2·00	—1·80				**1·80—2·10**
Jaja za 1 kopę .			—2·40	**2·60—4·00**	2·40	—2·30		**2·60—3·00**		**2·70—3·00**
Mleko za 1 litr .		0·12	—0·16	**0·16—0·20**	0·14	—0·16				
Ser za 1 klg. . .		0·32	—0·48	**0·60—0·80**	0·48	—0·48		**6·00—6·80**		**3·80—5·80**
Siano za 100 klg.			—6·50		4·50—4·75	—5·50		**4·00—4·40**		**3·40—3·60**
Słoma za 100 klg.			—4·70		3·00—3·25	—4·40				
Chmiel za 56 kg. .	we Lwowie stary **200—220**, nowy **140—150.**								we Wiedniu stary **250—400.**	

*) Ceny an detail.

C. Ceny spirytusu za 1 hektoliter.

**) Ceny en gros.

Kontyngent. . .	43·00—43·50	44·00	44·00	**44·50—45·00**					44·50—45·50	**46·55—47·00**
Niekontyngent .	28·00—28·50	32·00	31·00	**30·00**						

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 2. maja 1904. — Płacono za 50 Kgr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 50—65 marek, biała I. 50—75, szwedzka 45—55, chmielowa żółta 17—20, Inkarnatka rychła 20—23, Koniczyna przelot pospolity 30—50, Seradela 6—7, Rajgras angielski (życica) 20—22, włoski (życica) 24—25, Trawa kupkowa 45—50, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 18—24, Tymoteusz 20—28, Sporek 9—11, Wyczka piaskowa 12—18, Rzepak letni 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 8—12, Łubin żółty —6·00, Łubin niebieski —5·00, Łubin biały —— Mieszanki traw na trawniki 36—42, Mieszanki traw na łąki mokre 34—38, Mieszanki traw na łąki suche 30—35, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——25, Buraki ekendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——28, Buraki czerwone mamoty saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——25, Buraki leutowickie saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——26, Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. 36—42, Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. otarta 60—65, Marchew jadalna otarta prawdziwa nantejska — —120.

Bydło i trzoda.

Wiedeń d. 3. maja. — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4280 sztuk. W tem było z Galicyi 296 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu ociężały. Ceny poszły w górę o 50 h. Wszystko sprzedano.

Woły z Galicyi sprzedawano: tertia po 66 do 69 koron, secunda po 70—75 kor. prima po 76—80 kor. Nadto sprzedano 2 sztuki po 84 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 66 do 80 kor., krowy podtuczone po 62 do 76 kor., bydło chude po 50 do 62 kor. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, d. 4. maja.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12.463 sztuk świń, między temi 5.996 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 102 do 104 h., za galicyjskie młode świnie 74—92 h. za kilogr. żywej wagi.

Targ na bydło i świnie.

Lwów d. 4. maja 1904. Na dzisiejszy targ spędzono bydła opasowego 166 sztuk. Płacono za woły 58—70 kor., za krowy 63—66 kor. 50 h., za buhaje 64 — 76 kor., za jałownik do 70 kor., za cielęta 56—66 kor. za 100 kg. żywej wagi, za świnie 80—92 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Targ ożywiony, wszystko sprzedane.

Cennik nabiału.

Lwów, d. 5. maja 1904. Za 1 kilogram masła świeżego 2.60 hal. starszego 2.10 hal., topionego 1.60 hal. Sera osełkowego 80 hal. dzieżkowego 60 hal. 1 litr śmietanki słodkiej 65 hal. śmietany kwaśnej 75 hal., mleka niezbieranego 20 h., zbieranego 12 h., kwaśnego 12 h., parajaj 14 h.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

Raygras włoski

od 50 kg. na sprzedaż. Zarząd dóbr Nadyby, p. Nadyby-Wojutycze. (152 3—3)

Rolnik kawaler ze szkołą i dziewięcioletnią praktyką szuka posady rządcy, ekonoma. Bliższych informacyi udzieli Redakcya *Rolnika*, Lwów, Karola Ludwika 3. (168. 2—3).

Poszukuję posady rządcy dóbr od 1. lipca 1904. — Obecnie zostaję na posadzie; wykazać się mogę dobremi świadectwami i rekomendacyami, mam praktykę 20-letnią, ze szkołą rolniczą. — Zgłoszenia listowne upraszam nadsełać: *Karol Caliga*, Grębów p. loco. 161, 2—6

Kupi: dworskich roboczych wołów 10 par, Tryer do pszenicy i jęczmienia, Stabilkę o sile 4 koni do gorzelni, pompę do gnojówki, nie zużyte, lecz wszystko w dobrym, użytecznym stanie *Zarząd dóbr Gnojnik, p. Uszew.* 164, 2—3

Koński ząb amerykański i węgierski, kukurudzę „Pignoletto", łubin niebieski i żółty — szporek o'brzymi — hreczkę proso oraz Mięszanki traw pod kontrolą krajowej stacyi botanicznej we Lwowie, dostarcza najtaniej Dom handl. dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie, ul. Sykstuska 6. (pasaż Hausmanna 5). 167. 2—5

Żabińce, p. Probużna, mają do sprzedania cztery „Bujaczki", rasy *Szwyc.* po 8 miesięcy ukończonych, pięknie utrzymane, pochodzą od krów mlecznych, mają po 300 kilo wagi. 162, 2—3

Mało używana żniwiarko-wiązałka Mc-Cormika jest za 800 koron do odstąpienia. — Zarząd dóbr Uherce niezab. p. Gródek. 163, 2—3

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poleca oficyalistów, służbę rolną i dworską, robotników na sezon letni. Może nmieścić zaraz ekonoma, dwie kucharki i ogrodnika. 166, 2—3

Zarząd dóbr Jakóba barona Romaszkana w Horodence, posiada na sprzedaż 6 sztuk stadnych matek, pochodzenia orientalnego, po ogierze „Dachomanie" w wieku od 18—20 lat, mogących mieć jeszcze po 2—3 łosząt. Cena 1-ej sztuki bez łoszęcia 300 koron — z łoszęciem 500 kor. 165. 2—3

170. 1—1

Knur, czysty Yorkshire, 2-letni, łagodny a energiczny, z powodu wyjazdu za 160 koron do sprzedania. Pochodzenie potwierdzi Oddział Stryjsko-Żydaczowski Towarzystwa. — Adresować: *Niedźwiecki Adam w Stryju.*

Dżuryn, poczta i kolej loco, ma do zbycia 2 buhajki pół krwi i jednego pełnej krwi Simenthal, w wieku od 5 do 8 miesięcy. 171. 1—3

Zarząd dóbr Balice, poczta Medyka. ma na sprzedaż buhajki rasy oldenburskiej, w różnym wieku. 52. 13—26

MĄCZKA ŻUŻLOWA THOMASA

jest najtańszym nawozem fosforowym



pod wszelkie jare zboża, jak: żyto, pszenica, jęczmień, owies, hreczka, kukurudza.
pod rośliny okopowe, jak: buraki cukrowe, buraki pastewne, kartofle i t. p.
pod rośliny pastewne, jak: koniczyna, seradela, gorczyca itp.
pod rośliny motylkowe, jak: wyka, groch, soczewica, i t. p. tudzież pod **ogrodowiznę.**

Każdy worek jest plombowany



i oznaczony zawartością i znaklem ochronnym.

Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi.

Należy się przekonać przez analizę (przy kupnie całego wagonu bezpł.) o zawartości skutecznego kwasu fosforowego.

Wyjaśnienia i ceny fabryczne podaje bezpłatnie

JÓZEF KARRACH

Lwów, Jagiellońska 22. 142 6—6

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

Centralne
Ogrzewanie
wszelkich systemów
i WENTYLACYE
Łaźnie, Mechaniczne pralnie i suszarnie i t. d.

projektują i wykonują:

Inż. Leonard Nitsch i Ska, Kraków ul. Kolejowa 18.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

34 (15—52)

Odlewarnia i Fabryka maszyn
W. PODHORODECKI i Spółka
131. 7—10 Lwów, ulica Polna l. 51
Stacya kolei elektrycznej (Szkoła Konarskiego).

Odlewy surowe i apretowane, podług własnych lub nadesłanych modeli. Odlewy budowlane, jak: rury wychodkowe, drzwiczki, ruszta, itp. Słupy do latarń i ogrodzenia. Części do browarów, gorzeń, młynów i tartaków. — Wyrób i naprawa maszyn i narzędzi rolniczych.

Chylewski, Hruby i Sp.

dawniej **WŁADYSŁAW NIEMEKSZA**

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
we Lwowie, ul. Kopernika l. 15 A, II. piętro.

Projektujemy i wykonujemy:
Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem „ZNICZ" (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Przyjmuje zamówienia na:
Maszyny, kotły parowe, turbiny, chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, gorzelnie, fabryki drożdży, browary, tartaki, młyny zwykłe i automatyczne, lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe, ropne, szwedzkie i amerykańskie, i t. p.

DODATEK do Nr. 19. „ROLNIKA"

z dnia 6. maja 1904.

Z KOMITETU.

Konkurs maszyn. Komitet podaje niniejszem do wiadomości, że rozporządza jeszcze kwotą 700 koron, udzieloną przez Wydział krajowy, która na subwencyonowanie dwóch wystaw konkursowych maszyn i narzędzi rolniczych wystarczyć może. Rady Oddziałów, które takie wystawy u siebie urządzić zechcą, raczą się o tę subwencyę zgłosić do Komitetu w jak najkrótszym czasie,

Suszarka kuchenna wynalazku p. Rożańskiego, dyrektora wydziałowej szkoły męskiej w Bochni, o której wspominaliśmy w Nr. 12 *Rolnika* pod rubryką „Drobne wiadomości", została, na podstawie uchwały sekcyi ogrodniczo-sadowniczej, zaleconą do rozpowszechnienia przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego — pismami wystosowanemi do Wysokiego Wydziałz krajowego i do c. k. Rady szkolnej krajowej. — Jedną taką suszarkę kazał Komitet dla siebie wykonać firmie J. Schumanna we Lwowie.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

PROTOKÓŁ

z ósmego (zwyczajnego) posiedzenia Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 30. kwietnia 1904 r.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z posiedzenia „Centr. Wydziału stowarzyszeń rolniczych. 2) Sprawozdania i wnioski Sekcyi hodowlanej, rolniczej, chowu koni, administracyjnej i sadowniczej. 3) Wnioski Członków.

Początek o g. 4 popołudniu. Przewodniczący: JW. Prezes dr. Włodzimierz Bolesław Kozłowski. Obecni pp.: Bohdanowicz Stanisław, bar. Brunicki Julian, ks. Czartoryski Witołd, JW. Wiceprezes Cielecki Zaremba Artur, Fedorowicz Tadeusz, dyr. Frommel Juliusz, dr. Kraiński Władysław, dr. Krzysztofowicz Mikołaj, dr. Lisowiecki Maryan, dr. Skałkowski Tadeusz, Tyniecki Władysław, Turnau Jerzy, JW. Wiceprezes Vivien Jan oraz redaktor *Rolnika* dr. Paygert Jan.

Nieobecność swą usprawiedliwili pp.: JW. Wiceprezes Brykczyński Stanisław, ks. Lubomirski Andrzej, dr. Mars Tadeusz, prof. Mikułowski-Pomorski Józef, dr. Paygert Kornel i hr. Szeptycki Kazimierz.

Prowadzący pióro: dr. August Rodakiewicz.

Protokół z ostatniego posiedzenia Komitetu, które się odbyło d. 9. kwietnia br. (Dodatek do *Rolnika* Nr. 17 i 18) odczytano i przyjęto do wiadomości z tem, że należy sprostować pomyłkę drukarską jaka zaszła w sprawozdaniu Sekcyi hodowlanej przez opuszczenie słów: 11. Założyć stacyę knurów u Buraczka Wasyla w Zatanowie (O. Rohatyn), 12. Założyć owczarnie Czuszków — i dalej przez błędne wymienienie Turnaua Alfreda zamiast Adolfa i przez opuszczenie słów: „i sprzedawano" w sprawozdaniu Sekcyi roln. pod I. 0.

Na wstępie zwraca się Przewodniczący do Komitetu i w uroczystych wyrazach przedstawia, że udaje się do Rzymu, aby u stóp Ojca św. Piusa X. złożyć wyrazy hołdu i przywiązania w imieniu Towarzystwa naszego. Obecni wysłuchali tych słów stojąco poczem podpisali adres wystosowany na pergaminie w języku łacińskim, który to adres Przewodniczący na audyencyi Ojcu św. ofiaruje,

Podziękowanie hrabiów Szeptyckich ojca i syna, za wyrazy współczucia złożone im z powodu zgonu Zofii z hr. Fredrów hr. Szeptyckiej przez Prezydyum Komitetu przyjęto do wiadomości poczem Przewodniczący oświadcza, że uczestniczył na zebraniu Rady nadzorczej Lwowskiego Towarzystwa urzędników prywatnych i odebrał jak najlepsze wrażenie o rozwoju tego Towarzystwa, które ze wszech miar na uznanie i poparcie zasługuje. Ex re wiedeńskiej wystawy spirytusowej uchwalono na wniosek Przewodniczącego wystosować do delegata naszego Wiesiołowskiego Adolfa, pismo z podziękowaniem za poniesione trudy, które tak pomyślnym rezultatem uwieńczone zostały. Tak sfery najwyższe jak i fachowe są pełne uznania dla działu galicyjskiego. Przewodniczący dzieli się następnie z wiadomościami pomyślnemi, jakie otrzymał co do stanu zdrowia od dłuższego czasu ciężką chorobą złożonego JW. Wiceprezesa Brykczyńskiego Stanisława, i przechodząc do pierwszego przedmiotu porządku dziennego, zdaje sprawę z pierwszego posiedzenia „Centralnego Wydziału stowarzyszeń robotniczych" o którego ukonstytuowaniu się doniósł *Rolnik* w Dodatku do Nr. 18.

Uchwały powzięte na tem posiedzeniu jednomyślnie zatwierdzono a mianowicie:

I. W sprawie poparcia z funduszu krajowego kultury okopowin a w szczególności buraków uchwalono dążyć:

A. W sprawie buraków:

a) Do jaknajwydatniejszego ułatwiania drenowań w okolicach buraczanych przez pomnażanie ekspozytur i umieszczanie ich w rejonie plantacyi buraków i przez udzielanie kredytu spłacalnego w przeciągu lat kilkunastu bez żądania pierwszeństwa hypotecznego;

b) do uzyskania subwencyi na zakupno narzędzi do upraw buraczanych potrzebnych w celu demonstrowania ich rolnikom, oraz w celu premiowania robotników akordowych;

c) do wyjednania możności odbioru wytłoków nie tylko w jesieni, ale również w terminach miesięcy zimowych i do założenia suszarni wytłoków;

d) do poparcia subwencyą krajową prób użycia nasienia produkcyi krajowej w plantacyach buraczanych;

e) do uzyskania subwencyi we formie pożyczki bezprocentowej, w długich terminach ratami zwrotnej, na budowę domów dla robotników wedle pewnych typów wybranych przez bratnie Towarzystwa;

f) do uzyskania od zarządu kolei gwarancyi za ilość towaru tj., że tak buraki jak wytłoki w całości do stacyi adresowej w wadze stacyi nadawczej dostawione będą, z obowiązkiem zwrotu wartości w razie ubytku i do zaprowadzenia wag na wszystkich stacyach ładujących buraki;

g) do uregulowania stosunków robotniczych w szczególności przez zapewnienie szybkiego wykonania rygoru, w dotrzymywaniu umów między pracodawcą a sezonowym robotnikiem rolnym.

B. W sprawie kartofli:

a) Do założenia suszarni kartofli;

b) do ułatwienia produkcyi spirytusu denaturowanego w myśl szczegółowych, dawniej już przedstawionych referatów.

C. Wreszcie do założenia fabryki kiszenia kapusty:

II. W sprawie chowu koni uchwalono dążyć:

a) Do uzyskania na podstawie wspólnego memoryału bratnich Towarzystw subwencyi od Wydziału krajowego w kwocie 60.000 kor., celem wdrożenia samoistnej akcyi w dziedzinie chowu koni;

b) do zmiany organizacyi Centralnej Komisyi dla chowu koni istniejącej przy c. k. Ministerstwie rolnictwa w tym kierunku, aby w Komitecie wykonawczym tejże Komisyi zasiadał przedstawiciel kraju naszego jako członek stały, a względnie tegoż zastępca, z głosem stanowczym, z poborem dyet i kosztów podróży.

III. W sprawie chowu drobiu:
Odroczono powzięcie uchwały, która nastąpi w drodze wymiany pism między bratniemi Towarzystwami po przestudyowaniu przedłożonego kwestyonarza.

IV. W sprawie organizacyi handlu chmielem uchwalono dążyć:
a) Do utworzenia Związku handlowego producentów chmielu;
b) do urządzenia wędrownej nauki produkcyi chmielu:
c) do otrzymania zasiłku na zaprowadzenie pól doświadczalnych:
d) do otrzymania zasiłku na założenie siarkarni:
e) do urządzania własnych i do obsyłania wystaw zagranicznych:
f) do utworzenia organu wywiadowczego dla cen chmielu;
g) do ułatwień w uzyskaniu zaliczek dla producentów;
h) do uzyskania zasiłku w celu zaprowadzenia hali targowej uposażonej prawem wolnej reekspedycyi;
i) do peryodycznej fachowej klasyfikacyi produktu krajowego.

V. W sprawie pożyczek melioracyjnych uchwalono:
Zwrócić się do Wydziału krajowego z przedstawieniem: aby pożyczek melioracyjnych udzielano nietylko w normach dotychczasowych, lecz nadto w tych wypadkach, w których stan hypoteczny na to zezwala, także we formie kredytu krótkoterminowego na skrypt hypotekowany, przyczem pożyczka spłacalna by była ratami w przeciągu lat kilkunastu. Termina spłaty powinne być wolnymi od stałego szablonu, zależeć jedynie od układu Banku z zaciągającym pożyczkę i być dostosowane do jego finansowej możności.

VI. W sprawie gorzelnianej uchwalono:
a) Wytrwać pry zasadach wspólnego memoryału przedłożonego w roku zeszłym przez oba bratnie Towarzystwa Kołu Polskiemu, a w szczególności dążyć do obdzielenia 99 nowo powstałych gorzelni kontyngentem odebranym gorzelniom fabrycznym, a o ile to nie dałoby się w całości osiągnąć gorzelniom dawniejszem o ile w stosunku do policzalnej przestrzeni wyższy kontyngent posiadają;
b) wziąć udział w Zjeździe austryackich rolniczych producentów spirytusu, który ma się odbyć w Wiedniu w drugiej połowie maja br.;
c) dążyć do utworzenia Związku handlowego rolniczych producentów spirytusu.

VII. W sprawie prasy rolniczej uchwalono:
Uprosić PP. Profesorów: Pomorskiego Józefa i dra Krzyżanowskiego Adama o opracowanie i przedłożenie na najbliższem posiedzeniu planu złączenia *Tygodnika rolniczego* i *Rolnika* w jeden wspólny organ bratnich Towarzystw.

VIII. W sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych w Lwowskiem Towarzystwie urzędników prywatnych uchwalono:
Aby skoro tylko Towarzystwo urzędników prywatnych we Lwowie przeobrazi się na zasadach asekuracyjno-technicznych, tak iż dawać będzie wszelką pewność członkom swoim co do rent dla nich ubezpieczonych na wypadek nieudolności do pracy, na starość, oraz dla wdów i sierót: zalecić członkom swoim i wszystkim właścicielom dóbr, aby urzędników swoich dotychczas nieubezpieczonych skłonili do ubezpieczania w Lwowskiem Towarzystwie urzędników prywatnych i aby na przyszłość przyjmowali tylko takich urzędników, którzy są ubezpieczeni w tem Towarzystwie lub zobowiążą się do niego przystąpić.

Prócz tego na wniosek dra Lisowieckiego Maryana uchwalono (w myśl wniosku posła Struszkiewicza) popierać uprawę roślin okopowych a wszczególności buraków przez udzielenie subwencyi (cukrowni Przeworskiej) na nawozy sztuczne dla producentów buraków i powiadomić o tej uchwale bratnie Towarzystwo. (Dok. nast.)

Spis alfabetyczny
korespondentów statystycznych Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Z prawdziwą przyjemnością konstatujemy, że lista stałych korespondentów z prowincyi, którzy oświadczyli łaskawą gotowość zasilania statystycznego biura Komitetu — korespondencyami o postępie i stanie zasiewów — znacznie w tym roku zwiększyła się. Poniżej umieszczamy spis alfabetyczny tych korespondentów — wyrażając Im równocześnie najgorętsze podziękowanie za ofiarowaną pomoc.

Abgarowicz Antoni, Abgarowicz Kajetan.

Baborski Ottomar, Bajewski Ignacy, Bartmański Kazimierz, Batycki Andrzej, Beinlich Adolf, Bielański Kazimierz, Bielski Edmund, Biesiadecki Franciszek, Boczkowski Edward, Bobowski Franciszek, Bobrzecki Jan, Bochdan Tadeusz, Bogdanowicz Jan, Bogdanowicz Maryan, Borysiewicz M., Bromirski Kazimierz, Brunicki baron Julian, Byliński Włodzimierz, Brzeski, ksiądz, Burzyński Tadeusz.

Chlebowicz Adam, Cholewa Przemysław, Chorośnicki Jan, Chrza Wilhelm, Cieński Bogusław, Cieński Ludwik, Czerkawski dr. Julian, Ćwierzewicz Edward.

Dembiński, Domański Feliks, Droger Bolesław, Dunicz Leopold, Dzieduszycki hr. August, Dzierzbicki.

Fandarys Tomasz, Fangor Romuald, Fedorowicz Alojzy, Fischer Zygmunt, Forowicz Jan, Frey Juliusz.

Gedl, Geringer Karol, Głażewski Adam, Głowiński Alfred, Głowacki Jan, Głowiński Kazimierz, Gołaszewski Stanisław, Gołębski Władysław, Greiss Adolf, Grodzki Wł., Gromnicki dr., Gromnicki Jan.

Haduch Stanisław, Hałuszczyński Zdzisław, Helcel Zygmunt, Hordyński Dymitr, ksiądz, Horodyski Antoni.

Indra.

Jadowski Kazimierz, Janko Jan, Janko Stefan, Jankowski Władysław, Jarużelski Józef, Jełowicki Aleksander, Jeż Andrzej, Jim Tomasz, Jurystowski Józef, Juściński Antoni.

Kaliński, Kamieński Franciszek, Kamiński Zdzisław, Kaniowski Karol, ksiądz, Kański Kazimierz, Karczewski Ludwik, Karpiński, Kimelmann Bernard, Kling Antoni, Kniaź Ludwik, Konopacki Mieczysław, Kobylański Aleksander, Koczay Waleryan, Koczorowski I., Kopecki Edward, Kopystyński, Kornel, Korpak Adolf, Korytyński Tytus, Kotzian Roman, Kostrakiewicz, Kościszewski Z., Kowalski Antoni, Koziebrodzki hr. Jan, Koziebrodzki hr. Ludwik, Kozłowski Jan, Kraiński Wincenty, Krantz Władysław, Krokowski Józef, Krzeptowski Jan, Krzysztofowicz Eugeniusz, Kuczyński ks. Józef, Kuzyk ksiądz Kornel, Kwiatkowski Bolesław.

Lewandowski Adolf, Lewitowicz Franciszek, Lisowiecki dr. Maryan, Listowski, Lityński Edmund, Lubieniecki Rudolf.

Łepkowski Karol, Łonkiewicz, Łubkowski Juliusz, Łysakowski.

Machnowski Józef, Madeyski Jan, Madeyski Zdzisław, Makowiecki Andrzej, Malcharek Antoni, Malinowski Stanisław, Maly Alfred, Maramorosz Sylwester, Marczyński, Mierzeński Henryk, Miliński Józef, Miller Ferdynand, Misiągiewicz Aleksander,

Molicki Jan, Moszyński Leon, Motykiewicz Joachim, ksiądz, Mrazek Bronisław, Mycielski hr. Maurycy, Mycielski Piotr.

Nanowski Stefan, Neumann Jan, lustrator, Niwicki Władysław, Nowosielecki Józef, Nowosielecki Zdzisław.

Osiadacz Mikołaj, ksiądz proboszcz, Ossoliński Władysław, Ostaszewski Stanisław, Ostrowski Włodzimierz, Osuchowski Bronisław.

Pawłowicz Zarząd dóbr, Paygert Jan dr., Perekładowski, Perekładowski Stanisław, Petters Artur, Pieniążek Stanisław, Piniński hr. Stanisław, Pinterhoffer Jan, Podlacha Ewaryst, Podlewski Leon, Pollak B. K., Potocki Józef hr., Poźniak Adolf, Poźniak Tadeusz, Potworowski Henryk, Potworowski Seweryn, Pragłowski Aleksander.

Rafałowski Tytus, Reiss Nuchim, Rolle Józef, Roznanowski Ignacy, Roztworowski hr. Władysław, Rozwadowski Henryk, Rożański Feliks, Rożeń Jaksa Mieczysław, Russocki hr. Kazimierz.

Sala Oktaw, Sawicki Edward, Schäffer M., Siemiginowski Jakób, Siwicki Konstanty, Skrzyński Seweryn, Smalawski Z., Smulski Władysław, Sochacki Jan, ksiądz, Sochanik Ignacy, Solecki Jan, Sczański Feliks, Stasiniewicz Zygmunt, Stein Kazimierz, Stoczkiewicz Zdzisław, Świątkiewicz Jan, Sym Antoni, Szczepański Michał, Sznell Oskar, Szole Gustaw, Szumski Jerzy, Szyszkowki Maksymilian.

Taborski, Tarnowski Jan, hr., Thullie Adam, Treter Roman, Treter Adam, Truszkowski Mieczysław, Turowski Franciszek.

Ujejski Roman, Ujejski Stanisław, Urbański Mieczysław.

Wachowicz Ignacy, Wasilewski Józef, Wasilewski Tadeusz, Wierzejski Marceli, Wojciechowski Jan, Wojciechowski Karol, Wolski Eustachy.

Zadworski Jan Kazimierz, Zajączkowski Apolinary, Zajączkowski M., Zarząd dóbr, Zatorski Bolesław, Zatorski Jan, Zawistowski Stanisław, Zieliński Stanisław, Zięrtarski, Żukowski Karol, Żurowski Stanisław.

Uzupełnienie tej listy w następnym numerze.

Sprawozdanie centralnego Komitetu ratunkowego Towarzystwa Kółek rolniczych podamy w następnym numerze.

KRONIKA.

Zebranie miłośników wiedzy rolniczej. Takiem chyba mianem ochrzcić należy zgromadzenie, które się odbyło w dniu 2 maja w sali restauracyjnej hotelu Francuskiego, za inicyatywą pp. T. Adamskiego, J. Frommla i rad. dr. I. Szyszyłowicza. Zebrali się w liczbie około 30 profesorowie z Dublan, urzędnicy Wydziału krajowego z departamentu rolniczego, urzędnicy Towarzystw rolniczych, Stacyi doświadczalnych, reprezentanci Banku rolniczego, melioracyjnego, i t. d. — jednem słowem ludzie nie rolnicy, a dla rolnictwa pracujący.

Radca dr. Szyszyłowicz, zagajając zgromadzenie, podniósł potrzebę schodzenia się w więcej swobodny, poufny sposób ludzi, w jednym zawodzie pracujących, tak dla wzajemnego poznania się, jako też dla omawiania wszelkich ważniej zych spraw w zakres wiedzy rolniczej i rolnictwa wchodzących, na podstawie przedstawionych referatów, przyczem byłoby bardzo wskazanem, by i praktyczni rolnicy, tak stale we Lwowie mieszkający, jak i przejezdni, brali udział w tych poufnych pogawędkach.

Zebrani przyjęli to zagajenie przychylnie do wiadomości i wybrali przez aklamacyę radcę dr. Szyszyłowicza przewodniczącym tych zebrań, z których z czasem może się wywiązać rodzaj niemieckich i francuskich klubów rolniczych, istniejących obok stowarzyszeń zawodowych.

Dr. Jan Paygert, zabrawszy głos, oświadczył, iż prezes Towarzystwa Gospodarskiego, p. dr. Włodzimierz Kozłowski, upoważnił go do oświadczenia, że tylko z powodu wyjazdu do Rzymu nie może wziąć udziału w zebraniu, do którego inicyatywę poparł przez podpisanie zaproszenia, a w przyszłości otwiera dla tych zebrań salę posiedzeń Towarzystwa Gospodarskiego. *Rolnik* powinien być łącznikiem między teoretykami i praktykami — a wyobrazicielem tej łączności powinna być redakcya pisma, to też zebrania takie i poufne pogawędki o sprawach rolniczych — zwłaszcza gdy będą w tych zebraniach brać udział nietylko teoretycy, ale i praktycy, mogą niemało się przyczynić do ożywienia i rozwinięcia się organu Towarzystwa Gospodarskiego.

Już na tem pierwszem zebraniu rozwinęła się dyskusya w sprawie handlu zbożowego w Galicyi i notowania cen targowych, w której wzięli udział pp. prof. Raciborski, dyr. Adamski, dyr. Porceri, i inni.

Wybrano komisyę z czterech, która wraz z radcą dr. Szyszyłowiczem będzie się zastanawiała nad tematami pogadanek i będzie organizowała zebrania. Do komisyi tej weszli pp. dyr. Adamski, ref. Janowski, dr. J. Paygert i J. Wasung.

Na najbliższe zebrania przyrzekli referaty: p. Popławski, p. Mielański w sprawie handlu zbożowego i notowania cen, prof. Chaniewski w sprawie reformy hodowli bydła.

Kongres rolniczych producentów spirytusu. Na skutek jednomyślnych uchwał, powziętych przez Związki rolniczych producentów spirytusu Czech, Moraw i Śląska, jak niemniej Towarzystw rolniczych we Lwowie, w Krakowie i w Opawie, odbędzie się w Wiedniu dnia 29 maja b. r. o godzinie 10 z rana, w sali posiedzeń Sejmu niższoaustryackiego (I. Herrengasse 13) kongres rolniczych producentów spirytusu z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawa utrzymania w całości kontyngentu przyznanego dawnym gorzelniom (referent Józef Bauer, wiceprezes przemysłowego Związku producentów spirytusu w Pradze).

2. Sprawa utworzenia Związku handlowego producentów spirytusu (referent Konrad Hans z Berlina, koreferent radca cesarski dyr. Juliusz Kraus).

3. Sprawa zużytkowania spirytusu na cele techniczne i znaczenie tychże dla rolnictwa (referent hr. Leopold Kolowrat, prezes wiedeńskiego Klubu rolników i leśników).

4. Sprawa ulepszenia i obniżenia kosztów rolniczej produkcyi spirytusowej (ref. dr. Knes).

Z Towarzystwa prawnej ochrony podatników. Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie postanowił udzielić Towarzystwu subwencyi w kwocie 100 koron.

Wydział Rady powiatowej w Jaśle rozpoczął rokowania w kwestyi przeprowadzenia, za pośrednictwem Towarzystwa, rewizyi katastru podatku domowo-klasowego w gminach powiatu jasielskiego.

Wystawa ogrodnicza w Krakowie od 2. do 9. października 1904 r. Wobec zainteresowania, jakie mająca się odbyć w Krakowie na jesieni r. b. Wystawa Ogrodnicza obudziła w Królestwie, oraz zapytań, jakie do Komitetu Wystawowego stamtąd dochodzą, Komitet Wystawy Ogrodniczej w Krakowie zawiadamia chcących wziąć udział w wystawie, że obesłanie działów: owocowego, warzywnego, pszczelarskiego oraz naukowego na trudności żadne nie natrafia — przedmioty w tych działach cłu nie podlegają. Natomiast Komitet poczytuje sobie za obowiązek zwrócić się z ostrzeżeniem, iż przesyłka wszystkich roślin żywych z korzeniami podlega wielkim utrudnieniom na granicy, z powodu formalności wynikających z ustawy filokserowej. Każda mianowicie przesyłka musi czekać na granicy na specyalne pozwolenie Ministerstwa i podlegać oględzinom rzeczoznawców, co spowodować może często poważne straty. Formalności tych absolutnie uchylić niepodobna, pomimo chęci i starań Komitetu, przepisy te bowiem stosują się nawet i do przesyłek uskuteczniaanych dla zakładów doświadczalnych uniwersyteckich, a więc rządowych. Niejednokrotnie próby przekonały, że przepisów tych nie tylko usunąć, ale nawet złagodzić nie jest się w stanie, a w rzeczywistości są one tak uciążliwe, że równają się niemal zakazowi wywozu roślin z za kordonu. Jest to dla Galicyi tem przykrzejsze, że właśnie w dziale drzewek np. Galicya ze stosunków z Królestwem wiele skorzystać i nauczyć by się mogła. Wobec jednak stanu rzeczy, jaki jest obecnie, Komitet wystawowy zmuszonym jest

uprzedzić o zwłokach i stratach, jakieby czekać mogły wystawowców z za kordonu, którzyby rośliny do Krakowa przesyłać zechcieli.

Bank rolniczy. W sobotę 30 z. m. odbyło się XXIV. ogólne zgromadzenie Banku rolniczego. Zagaił prezes Emil hr. Potocki poświęciwszy wspomnienie pośmiertne zmarłym Członkom: śp. Mieczysławowi Pawlikowskiemu z Medyki i Julianowi Strzyżowskiemu ze Szołomyi. Zgromadzenie uczciło ich pamięć przez powstanie.

Skonstatowawszy korzystny rozwój Banku i skuteczną działalność tegoż we wszystkich kierunkach, apeluje Prezes do wszystkich członków, by nie tylko sami popierali usiłowania Banku, ale by się starali o pozyskanie coraz więcej nowych członków.

Następnie dyrektor p. Ksawery Porceri zdał sprawę z czynności Banku rolniczego w roku ubiegłym zaznaczając. że jakkolwiek w roku zeszłym pod względem konjunktur handlowych była wyjątkowa stagnacya a ceny lokalne uniemożebniały większe transakcye, zdołał Bank rolniczy dzięki poparciu ze strony Rolników i członków, którzy partycypowali w bezpośrednich dostawach dla wojska, zwiększyć obrót zbożowy do 1433 wagonów a obrót kasowy do 6,399.512 kor. Zysk uzyskany w kwocie kor. 12.812 i 11 hal. czyni w stosunku do kapitału 7.19% i pozostaje w całości do dyspozycyi Zgromadzenia.

Przechodząc do omawiania pojedynczych działów podnosi sprawozdanie Dyrekcyi, iż dział nasion z każdym rokiem daje pomyślniejsze rezultaty, przez starania bowiem tyloletnie o dostarczenie odbiorcom pewnych i doborowych nasion z najdalej idącą gwarancyą pod ścisłą kontrolą tutejszej krajowej stacyi botanicznej, Bank rolniczy może dziś śmiało zaliczyć w poczet swoich stałych odbiorców najpoważniejsze firmy i skarby, podnosząc w pierwszym rzędzie Główny Zarząd Tow. Kółek rolniczych, który pod względem kultury krajowej ogromne ma zasługi.

Również coraz pomyślniejsze rezultaty dają działy nawozów sztucznych i maszyn rolniczych. Szczególniejszą uwagę poświęcił Bank rolniczy bezpośrednim dostawom wojskowym i poparty przez Tow. gospodarskie jak i licznych ziemian, uzyskał w tym roku już znaczniejsze dostawy zboża dla wojskowości, która obecnie jest bardzo przychylną tymże dostawom bezpośrednim przez producentów i stowarzyszenia tychże. Od poparcia dalszego ze strony producentów zależy pozyskanie na zawsze pola korzystniejszego zbytu produktów rolnych.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem imieniem komisyi rewizyjnej przedłożył p. Leopold Wilimowski sprawozdanie z badań ksiąg i zamknięcia rachunkowego, wnosząc równocześnie o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum, oraz o uznanie za niezmordowane usiłowania, pomyślnym uwieńczone skutkiem, podniesienia instytucyi do należnego jej stanowiska.

Wniosek ten, jakoteż przedstawienie członka Rady nadzorczej p, Jana Winiarza co do podziału zysku wyznaczające dywidendę $4^{1}/_{2}$% od udziału, Zgromadzenie uchwala, poczem wybiera do komisyi rewizyjnej na rok 1904, pp. Stanisława Gostyńskiego, Adama Obertyńskiego, Franciszka Rozwadowskiego, Ignacego Paparę i Leopolda Wilimowskiego.

Do Rady nadzorczej wybrano ponownie ustępujących Członków: pp. Seweryna Henzła, Bank Hipoteczny, Artura Schellenberga, Bronisława Skibniewskiego i Franciszka Ksaw. Szczerbickiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Prezes podziękowawszy zebranym za udział, zamknął Zgromadzenie.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w Nr. 18. drukuje Stef. Bojanowskiego: „Sprawozdanie z II. targu na bydło rozpłodowe w Krakowie“. — J. T. Gawlikowskiego: „Instytut mleczarski w Kleinhof Tapiau“. — Z. z L. Taszyckiego: „Refakcya dla nawozów oraz dla surowców do wyrobu sztucznych środków nawozowych“— i „Spis zwierząt domowych“.

Ziemianin w Nr. 17. drukuje: Dra Rümkera „Jakimi środkami możemy podnieść czysty dochód z gospodarstwa?“ (przekład z niemieckiego) c. d. — Aleksandra Sadego „Istota i cele nauki gleboznawstwa“ (z *Rolnika* i *Hodowcy*) — „Rdza na zbożu“ (z *Rolnika*). — „Cyanomid wapniowy i azot powietrza“ (z dyskusyi na zebraniu Towarzystwa rolniczego w Berlinie). — „Nowy kontrakt zbożowy w Niemczech“ — i „Rolnictwo we Włoszech“ (z *Okólnika rolniczo-handlowego*).

Gazeta Rolnicza w Nr. 17. podaje artykuły: „Suszenie liści buraczanych podług Lehmanna Frölicha“. — St. Moszczeńskiego: „W sprawie regulowania stosunków służbowych na wsi“. — H. Gebethnera: „Jeszcze parę słów o wapnowaniu“.— T. hr. Plater-Zyberka: „O uprawie torfów błotnistych“.

Dobra Gospodyni w Nr. 17. podaje: Wł. hr. Tarły: „Różne środki dla podniesienia dobrobytu włościan“ — Izabelli Ryksowej: „Gołoszyjki siedmiogrodzkie“. — Tejże: „Jakie gęsi odpowiednie są do chowu na większą skalę“.

Hodowca drobiu w Nr. 5 podaje następujące artykuły: E. Jenknera: „Kury rasy Dorking“. — E. A. Sas Terleckiego: „Chów gołębi“. — K. Stasiniewiczowej: „Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania drobiu“ (podług Roullier-Arnoulta).

Przegląd weterynarski w Nr. 5 drukuje: „Życiorys ś. p. Władysława Turczynowicza-Wyżnikiewicza“. — Wł. Sas Bilińskiego: „Służba rewizorów bydła i kontrolujących żandarmów w pasie granicznym“. — B. Rathausa: „W sprawie stosunku weterynarzy autonomicznych do rządu“.

Bibliografia.

C. Fruwirth: „Die Züchtung der landwirtschaftlichen Kulturpflanzen“ (Berlin, koron 7·20).

Havenstein: „Beiträge zum landwirtschaftlichen Schul und Genossenschafts wesen“ (Bonn, koron 4·32).

Momsen: „Hösch und Zollikofer“ (koron 1·20).

Sander: „Das rohe Pferd“ (Leipzig, koron 3.60).

Stutzer A.: „Praktische Anleitung zur Berechnung der Futterrationen (Berlin, koron 0·96).

Em. Gross: „Der Praktische Gemüsesamenbau“ (Frankfurt a. O., koron 4·80).

Fr. Skowronnek: „Die Fischwaid“ (Leipzig, koron 12).

Dr. W. Willner: „Landw. Gesellschaftsreise durch die vereinigten Staaten v. Amerika (Berlin, koron 2·40).

G. Siemssen: „Verbrauch an Kalirohsalzen in der deutschen Landwirthschaft“ (Berlin, koron 2·40).

Rozporządzenia władz.

Dodatkowo do obwieszczenia **komisyi asenterunkowej dla remont,** podanego w Nr. 18 *Rolnika*, podaje c. k. Namiestnictwo, okólnikiem z dnia 18/2 1904 l, 23883, do wiadomości co następuje:

Wierzchowe konie dla konnicy i pociągowe dla artyleryi, które mają być zakupione w październiku i listopadzie, muszą odpowiadać następującym wymogom:

1. mieć ukończony czwarty, a nie przekroczony siódmy rok;

2. wierzchowe konie kawalerzyckie wysokość 158 do 168 centimetrów;

3. zaś pociągowe konie artylerzyckie wysokość co najmniej 163 centimetrów, silne kości, szeroką i muskularną pierś, silne lędźwie i mocne kopyta i wogóle masę, szerokość, chód i dobrą podstawę, a nadto dobry krzyż, aby można ich użyć także pod wierzch.

Konie pociągowe dla trenu nie będą potrzebne.